Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VIII. — Nr. 95.

Drobne ogłoszenia 50 gr. Wiersz w rubryce „Nadesłane" zł. 0·25— wiersz milimetrowy po kronice zł. 0·40 — Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy zł. 0·50 — Za skład tabelaryczny, kombinowany 80 proc.

GONIEC KRAKOWSKI

Czytajcie „Gońca" najtańsze i najlepsze pismo informacyjne.

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 3·60 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Telef. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, — Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

KWIECIEŃ
25
Sobota

Dziś 24 Fidelisa, Aleks. jutro 25 Marka ew.

Wschód słońca o g. 6 m. 27. Zachod o g. 5 m. 09. Długość dnia g. 10 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

Przed zjazdem miast polskich.

Kraków, 24 kwietnia.

W najbliższą niedzielę 26 bm. rozpoczyna swe obrady w Warszawie walny zjazd Związku Miast Polskich.

Obrady zjazdu toczyć się będą nad zagadnieniami skarbowości komunalnej, rozbudowy miast i ustawy o gminie miejskiej, przedewszystkiem zaś o ordynacji wyborczej.

Wprawdzie uchwały tego, jak i innych zjazdów, mają charakter jedynie opinjodawczy, jednak nie wolno lekceważyć ich znaczenia. Zwłaszcza Związek Miast Polskich, skupiający z górą 400 miast w swem łonie z ludnością około 5 miljonów, potrafił w ciągu 5-letniego istnienia wywalczyć sobie posłuch i uznanie zarówno w Sejmie i Senacie, jak i w kołach rządowych. Uchwały jego są respektowane, jako wyraz opinji jedynej i powszechnej reprezentacji miast polskich. Dotyczyć to będzie także i tegorocznych uchwał walnego zjazdu, zwłaszcza w zakresie ustawy i ordynacji wyborczej dla gmin miejskich.

Jak wiadomo komisja administracyjna Sejmu obraduje od roku nad ustawą o gminie wiejskiej. Praca ta dobiega w drugiem czytaniu do końca i niedługo rozpoczną się debaty nad ustawą miejską.

Zawzięta walka dwóch równych niemal obozów Sejmu toczy się głównie około zagadnienia równości, względnie pluralności prawa wyborczego.

Obóz narodowy, popieramy przez Klub Piasta, wysuwa zasadę pluralności przedewszystkiem celem obrony polskości naszych miast.

Historja poprzedniego i początków obecnego stulecia wykazuje dowodnie, że państwem rządzi ten, kto ma w swem ręku miasta, jako centra administracji, komunikacji i techniki. Najświeższym dowodem tego są rządy bolszewików, którzy — opanowawszy miasta — wbrew woli olbrzymiej większości włościaństwa wykonują tyrańską władzę nad ogromnem imperjum rosyjskiem.

Polska chce i musi być państwem narodowem. Wynika z tego, że musimy umocnić nasz stan posiadania przedewszystkiem po miastach, a zwłaszcza w tych dzielnicach, gdzie ludność wiejska naokoło nie jest polska, a nadto z powodu wrogiej agitacji nie zawsze dla państwowości polskiej przychylnie usposobioną.

Tymczasem właśnie na tych ziemiach, tj. w naszych województwach wschodnich, w ogromnej większości miast przewagę mają żydzi. Spowodowała to taktyka rządów zaborczych rosyjskiego austrjackiego, które świadomie i konsekwentnie uprawiały politykę wynarodowienia miast polskich przez ich zażydzanie. Nadomiar złego już za naszych czasów podczas rewolucji rosyjskiej i walk z bolszewikami przez lekkomyślną politykę naszych pierwszych rządów napłynęły do naszych miast wschodnich nowe olbrzymie fale żydostwa, któremu rząd pod naciskiem p. ministra Thugutta ma zamiar nadać prawo obywatelstwa. Jest tych żydów około 500.000. Wszyscy oni dzięki ugodowości rządu mają otrzymać obywatelstwo polskie, a tem samem prawo wyborcze, tak do Sejmu, jak i do gminy. Niebezpieczeństwo jest groźne i musi wywołać ze strony społeczeństwa polskiego silną reakcję. Pluralne prawo wyborcze i wzmocnienie nadzoru państwowego nad działalnością gmin mogłyby częściowo niebezpieczeństwu temu zapobiedz.

Będzie nad tymi sprawami radził tegoroczny Walny Zjazd Związku Miast. Byłoby fatalną klęską dla narodu naszego i Państwa, gdyby uchwały Zjazdu wypadły po myśli lewicy i żydów.

Jedyną radą na to, aby tak się nie stało, będzie wzięcie udziału w Zjeździe wszystkich uprawnionych samorządów narodowych. **Obóz narodowy ma obecnie w reprezentacjach miast poważną większość. W ostatnich wyborach do Zarządu Związku, odbytych przed trzema laty we Lwowie na zasadzie proporcjonalnej, obóz narodowy zdobył 18 miejsc, blok P. P. S., N. P. R. i żydów — 12. Stosunek ten mógłby w obecnym Zjeździe pogorszyć się, gdyby nie przybyli w odpowiedniej liczbie nasi delegaci odległych ziem kresowych: Małopolski, Wielkopolski i Wileńszczyzny, gdzie właśnie obóz narodowy ma w reprezentacjach miejskich znaczną przewagę.**

I dlatego, aby zapewnić zwycięstwo myśli narodowej i państwowej muszą na Zjazd przybyć wszyscy. **Zwłaszcza delegaci Małopolski, którzy dwa dni przed tem mają zjechać się w Krakowie, niechaj nie zadawalniają się dzielnicowym zjazdem, lecz dążą po nim zaraz dalej, do Warszawy!**

Lewica i żydzi przeprowadzili pełną mobilizację swych sił. Niechże przez niedbalstwo czynników narodowych nie uzyskają większości w Zjeździe, z którego uchwałami będzie się musiał poważnie liczyć Sejm i Senat.

Dla obrony polskości miast naszych, dla umocnienia narodowego charakteru Państwa — śpieszmy wszyscy 26-go na Zjazd do Warszawy.

Medard Kozłowski, poseł na Sejm.

Podpisanie umowy czechosłowacko-polskiej.

WARSZAWA (Tel. wł. „Gońca Krak.") Wczoraj o godz. 10·45 dokonano w prezydjum Rady ministrów podpisania trzech umów polsko-czeskich. Po jednej stronie stołu zajęli miejsca minister Skrzyński z wicepremierem Thuguttem po prawej stronie oraz ministrem Kiedroniem, dalej członkowie i funkcjonarjusze delegacji polskiej, a więc poseł polski w Pradze hr. Lasocki, dyrektor departamentu handlowego Tennenbaum, prof. Makowski, Dr. Kutrzeba, generalny konsul polski w Pradze, Duncajeski, konsul polski w Koszycach, Vetulini, prof. Babiński. Po drugiej stronie stołu zasiedli: minister Benesz, poseł czeski w Warszawie Fiedler, członkowie delegacji czeskiej, radca legacyjny Bieder, radca handlowy Lohm, profesor prawa międzynarodowego Hobza, dyrektor departamentu ministerstwa skarbu Vlasak oraz dr Krema.

Po zajęciu miejsca przez wszystkich zebranych dr Krema poinformował dra Benesza o wyniku rokowań, poczem bezwłocznie przystąpiono do podpisania traktatów. Pierwszy podpisano traktat arbitrażowy: podpisali go minister Skrzyński i minister Benesz. Umowę handlową podpisali min. Skrzyński, Kiedroń i Benesz, wreszcie likwidacyjną poseł Lasocki, dr. Kutrzeba, ze strony czeskiej dyrektor Vlasak i prof. Hobza. Podpisanie dokumentów nastąpiło o godz. 10.20, poczem minister Benesz udał się na dworzec, skąd o godz. 11.40 odjechał do Pragi.

———o———

Fatalne położenie w Gdańsku.

GDAŃSK (AW) Trudne warunki gospodarcze, do których doprowadził senat przez swoją politykę antypolską wywołują coraz silniejszą reakcję tutejszych sfer kupieckich. Przedewszystkiem firmy cudzoziemskie poważnie zastanawiają się nad zlikwidowaniem swoich interesów w Gdańsku i przeniesieniem się do Gdyni — o ile stan rzeczy się nie poprawi. Wpływ tych firm działa otrzeźwiająco na kupiectwo Gdańskie w stosunku do Polski. Chwila jest przełomowa. Berlińska polityka senatu jest poważnie zagrożona.

———ooo———

Min. Sikorski w drodze powrotnej.

WIEDEŃ (PAT.) Dziś o godzinie 6 wieczorem przybył do Wiednia w drodze powrotnej z Francji, minister spraw wojskowych generał Władysław Sikorski z rodziną. Na dworcu oczekiwał i powitał ministra poseł polski w Wiedniu, Wierusz Kowalski i radca legacyjny hr. Romer. Minister Sikorski zajechał do poselstwa polskiego, gdzie poseł Kowalski wydał na jego cześć obiad. O godz. 10·55 minister odjeżdża w dalszą drogę do Warszawy.

———o———

Nowe represje w Egipcie.

LONDYN (PAT.) Władze sądowe w Egipcie uwięziły 9 osób podejrzanych o udział w morderstwie Sirdara. Zeznania ich potwierdzają istnienie tajnego stowarzyszenia. Stowarzyszenie to postanowiło wobec niepowodzenia rokowań Zaglul Paszy z Mac Donaldem, dokonać szeregu zabójstw na osobach najwyższych przedstawicieli Anglji w Egipcie. Sprzysiężeni dążyli do zmuszenia tą drogą Anglji, do niewtrącania się w sprawy Egiptu.

Dalsze szczegóły zamachu w Sofji.

Sofja. (PAT.) 23 bm. Bułgarska Ag. Tel. Minister spraw wewnętrznych Russew na wczorajszem posiedzeniu sobranja, przedstawił szczegółowo historje przygotowań do zamachu w katedrze. Tajny komitet kommunistyczny jeszcze w styczniu uchwalił wykonać zamach. Polecenie wykonania zamachu otrzymał Minkow, przy pomocy zakrystjana katedry, który za czasów rządu agrarjuszy był mężem zaufania przywódców. W dwa dni po zamachu zakrystjan oddał się sam w ręce władz i złożył zeznanie. Zamachowi w katedrze miał towarzyszyć jeszcze drugi zamach, którego szczegóły miały być opracowane w Moskwie.

Zwolennicy jednolitego frontu spodziewali się, że po zamachach wspomnianych będą mogli proklamować rewolucję. Minkow przybył po raz pierwszy oglądnąć katedrę w połowie stycznia, poczem przychodził co trzy lub cztery dni przynosząc zawsze pakiet z materjałem wybuchowym. Pakiety te chował zakrystjan na strychu katedry. Pierwszy pakiet z materjałem wybuchowym przyniósł Minkow w dniu 18 stycznia. W dniu tym otrzymał zakrystjan od Minkowa 11 tysięcy lewów oraz obietnicę dalszych pieniędzy.

Gdy już nazbierano na strychu katedry około 50 kg. materjału wybuchowego, Minkow sporządził z tych pakietów maszynę piekielną. W kilka dni później przyprowadził Minkow pewnego młodego człowieka, który studjował w Rosji i miał znać osobiście Trockiego. Człowiek ten w dniu zamachu wyszedł na dach i podpalił lont. Po podpaleniu lontu uciekli obaj z zakrystjanem, nie mogli jednak odszukać automobilu, który im obiecano. Spotkali oni po drodze Minkowa i ukryli się wedle jego wskazówek.

ZATARG BUŁGARSKO-JUGOSŁAWIAŃSKI.

Praga. (PAT.) 23 bm. Czechosłowackie Biuro prasowe donosi z Białogrodu: Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której omawiano zajścia w Bułgarji. Jak słychać rząd ma zażądać wyjaśnień w Sofji z powodu podejrzeń rzuconych przez bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych Russewa na posiedzeniu sobranja na poselstwo jugosławiańskie w Sofji. W razie gdyby te wyjaśnienia wypadły niezadowalająco, nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych z Bułgarją.

NOWE MORDERSTWA.

Wiedeń. (PAT.) 23 bm. „Neue Fr. Presse" donosi z Sofji: Jeden z przywódców partji chłopskiej Prutkin, który za czasów Stambolijskiego był prezydentem policji w Sofji oraz były minister wojny w gabinecie Stambolijskiego Rurawiew zostali wczoraj zamordowani. Prutkinowi zarzucano swego czasu, że jako szef policji w Sofji z polecenia Stambolijskiego urządził zamach dynamitowy w teatrze Odeon w Sofji.

Sofja. (PAT.) 23 bm. Bułg. Aj. Tel. Władze wojskowe wykryły tajne związki komunistyczne w Sliwen Jampolu i Nowej Zagorze. Przedsięwzięto szereg aresztowań. W Warnie skonfiskowały władze znaczne ilości środka wybuchowego perditu. Spokoju nigdzie nie naruszono.

ZWIĘKSZENIE MILICJI BUŁGARSKIEJ.

Paryż. (PAT.) Konferencja ambasadorów zezwoliła Bułgarji na zwiększenie o 7000 ludzi stanu liczebnego milicji narodowej. Zezwolenie to jednak jest tylko czasowe i traci siłę z dniem 31 maja.

WALKA BUŁGARJI Z KOMUNIZMEM.

Sofja. (PAT.) 23 bm. Sesja sobrania została przydłużona do dnia 6 czerwca. Po uchwaleniu budżetu nastąpi przerwa w obradach, a to w tym celu, aby deputowani mogli przedstawić swoim wyborcom piekielny plan jednolitego frontu, który został udaremniony. Zgromadzenie narodowe w Angorze przesłało Sobranju w związku z ostatniemi wydarzeniami depeszę wyrażającą współczucie.

Polsko-francuski kongres medyczny.

Paryż. (PAT.) 23 bm. Odbył się tutaj obiad uczestników kongresu medycznego francusko-polskiego. Bankietowi przewodniczył Jusserand, a wziął w nim udział ambasador Chłapowski z małżonką, gen. Lerond i Nissel były minister Godart oraz wiele wybitnych osobistości. Wygłoszono szereg przemówień między innymi przemawiali Jusserand, dr. Mazurkiewicz, Hartman, rektor Uniw. w Warszawie Krzyształowicz, prezes Polskiej Izby lekarskiej Bączkiewicz. Wszyscy mówcy przypominali węzły łączące Francję z Polską i sławili wysiłki lekarzy obu krajów oraz wznosili toasty na cześć wzrastającego nieustannie braterstwa obu narodów.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA FONETYCZNA.

Kopenhaga. (PAT.) 23 bm. Odbywa się tutaj Międzynarodowa konferencja fonetyczna i alfabetyczna z udziałem przedstawicieli Anglji, Francji, Holandji, Polski, Włoch, Szwecji, Niemiec i Norwegji. Celem konferencji jest wypracowanie wspólnego dla wszystkich międzynarodowego alfabetu fonetycznego. Konferencja trwać będzie do dnia 25 bm. włącznie.

MIN. HOEFLE POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Berlin. (PAT.) 23 bm. Sekcja zwłok b. ministra poczt Hoefflego wykazała, że śmierć nastąpiła nie wskutek zamachu samobójczego.

Związek Lud.-Narod. w obronie drobnych rolników.

Warszawa. (PAT.) 23 bm. **„Gazeta Poranna" podaje: Klub Związku Lud. Narod. uchwalił wysłać delegację do premjera Grabskiego celem przedstawienia mu ciężkiego położenia małych rolników zwłaszcza obecnie na przednówku i wydobycia na ten cel dalszych kredytów. W delegacji wezmą udział panowie Brownsford, Manterys, Małosz i Żebrowski.**

Wielkie uroczystości z powodu rocznicy założenia Rzymu.

Rzym. (PAT.) 23 bm. Rocznica założenia Rzymu była wszędzie we Włoszech obchodzona uroczyście. W uroczystości urządzonej na odkopanem po dłuższych pracach forum Augusti uczestniczył król Mussolini oraz uczestnicy międzyparlamentarnej konferencji handlowej. Ci ostatni udali się następnie w 300 automobilach wraz z przedstawicielami władz i społeczeństwa rzymskiego na miejsce, gdzie znajdowało się starożytne miasto Fregona.

Miasto to położone w oddaleniu 30 km. od Rzymu słynęło ze wspaniałych lasów pinji otaczających je oraz z bardzo malowniczego wybrzeża. Obecnie powstaje w tem miejscu nowe miasto i wczoraj nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego. Wczoraj wieczorem wszystkie miasta włoskie były uroczyście iluminowane.

PREMJER GRABSKI DO MŁODZIEŻY SZKOŁY IM. ŚW. MIKOŁAJA W KRAKOWIE.

Warszawa. (PAT.) 23 bm. W odpowiedzi na zaofiarowaną Państwu Polskiemu zakupioną z drobnych oszczędności jedną akcję Banku Polskiego, przesłaną przez 8 klasę III szkoły powszechnej im. św. Mikołaja w Krakowie. Pan premjer wzruszony mocno takim objawem patrjotyzmu i poświęcenia dla dobra Skarbu Państwa, przesłał na ręce dyrekcji szkoły gorące podziękowanie uczniom-ofiarodawcom wraz z życzeniami, aby dalszą pracą i oszczędnością umacniali swe szlachetne dążenia służenia dobru Rzeczypospolitej.

DYSKUSJA SEJMOWA NAD BUDŻETEM ZOSTANIE PRZYKRÓCONA.

Warszawa. (PAT.) 22 bm. Dzisiaj przed południem pod przewodnictwem marszałka Rataja, obradował konwent senjorów Sejmu. Zastanawiano się nad sposobem przeprowadzenia dyskusji nad budżetem na r. 1925. W wyniku obrad postanowiono, że dyskusja budżetowa będzie zakończona do dnia 15 maja. Dla zachowania tego terminu czas trwania przemówień będzie kontyngentowany. Poszczególne kluby będą w dyskusji rozporządzały czasem proporcjonalnym do ilości swych członków od 12 do 18 minut na głowę, a to w zależności od wielkości klubu. Ponadto postanowiono, że posiedzenia będą odbywały się codziennie, nie wyłączając poniedziałków i sobót.

NAWET ZAPALNICZKI OPODATKUJĄ.

Warszawa. (PAT.) 22 bm. Sejmowa komisja skarbowa przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o monopolu wyrobu zapałek i opodatkowaniu zapalniczek.

PREMJE DLA ROBOTNIKÓW PRZETOKOWYCH.

Warszawa. (PAT.) 23 bm. W najbliższych dniach wyda Ministerstwo Kolei rozporządzenie w sprawie premji dla pracowników kolejowych zajętych w służbie stacyjnej przetokowej. Rozporządzenie to ma na celu zwiększenie wydajności pracy w tej kategorji pracowników kolejowych.

NOWA FALA PRZEŚLADOWAŃ POLAKÓW W ROSJI.

Warszawa. 22 bm. Jak donoszą z Rygi, miejscowe „Wiecziernieje Wriemja" zamieszcza szereg wiadomości o nowych prześladowaniach Polaków w Rosji. Agenci SUP. aresztują Polaków na ulicach bez żadnego powodu. Polakom osadzonym w więzieniach nie odczytuje się nawet aktów oskarżenia. Dziennik podaje dalej, że znaczną liczbę Polaków, osadzonych dawniej w więzieniu, a zostających pod zarzutem szpiegostwa, rozstrzelano. W Petersburgu pełno jest agitatorów, wygłaszających mowy podburzające przeciwko Polakom.

BISKUP MATULEWICZ W WALCE Z POLAKAMI.

Warszawa. 23. bm. Jak donoszą z Wilna, znany litwoman ks. biskup Matulewicz przeniósł z probostwa ks. Kozłowskiego. Biskup nie przyjął delegacji parafjan, którzy nie chcą się zgodzić na usunięcie proboszcza i usiłowali go zatrzymać przemocą. Ks. Kozłowski nie chcąc popadać w konflikt z władzą kościelną, potajemnie przed parafjanami wyjechał. Zanosi się na awantury.

OPŁATY ZA PASZPORTY NIE BĘDĄ PODNIESIONE.

Warszawa. 23 bm. Ministerstwo skarbu komunikuje, że opłaty za paszporty zagranicę w wysokości 250 złotych nie będą podniesione.

FIASKO STRAJKU ROLNEGO.

Warszawa. (AIW.) Wznowione usiłowania agitacji strajku rolnego nie zmniejszyły się tak jak należało oczekiwać. Wczoraj w powiecie lubelskim ponownie zastrajkowało 17 folwarków. W województwie warszaskiem i białostockiem żadne zmiany nie zaszły. W łódzkim strajkuje 957 robotników, na Pomorzu 729. Senatorowie Z. L. N. i klubu Ch. D. wnieśli do Senatu interpelację wzywającą rząd do zlikwidowania strajku i do wyjaśnienia swej niewyraźnej taktyki i stanowiska w ciągu strajku.

POŻAR FABRYKI W WARSZAWIE.

Warszawa. 23 bm. o godz. 3-ciej popołudniu, zaalarmowaną została straż pożarna, iż w fabryce „Spektrum" wybuchł pożar. Na miejsce katastrofy wyjechały trzy oddziały straży, której z trudem udało się pożar ugasić. Straty bardzo znaczne. Fabryka makaronu mieszcząca się na pierwszem piętrze w tym samym gmachu poniosła stratę około 50.000 zł.

Dzieci szpiegami.

Anglik o Rosji sowieckiej. — Szpiegostwo na każdym kroku. — Dzieci na służbie sowieckiej. — Dzisiejszy Petersburg. — Opinja p. Turnera o Zinowjewie.

Pan John Turner, jeden z członków angielskiej „partji pracy", który niedawno jeździł do Rosji sowieckiej, udzielił na temat swojej podróży korespondentowi „New York Daily Forward" wywiadu, w którym wypowiada ciekawe spostrzeżenia na temat rozniętego w Bolszewji szpiegostwa, pozostawiającego o wiele poza sobą systemy uprawiane w Rosji carskiej.

Dzisiejsi władcy Rosji mają szpiegów we wszystkich fabrykach, szkołach, instytucjach i na wielkich zebraniach. To im jednak nie wystarcza i rekrutują agentów nawet wśród dzieci. Dziecko, będące na służbie rządu sowieckiego, ma obowiązek odwiedzać kolegę w domu jego rodziców i bawiąc się, słuchać pilnie, co w tym domu mówią o nowej władzy. Jest to, powiada p. Turner, jeden z najpotworniejszych wynalazków rządu sowieckiego. Zatruwając duszę dziecka, gubi się często zupełnie niewinnych ludzi, a w takich warunkach trudno się dziwić, że np. Petersburg jest zupełnie umarłem miastem. Ludność dawnej stolicy nadnewskiej żyje w nieustającym strachu, wiedząc, że na każdym kroku jest pilnie śledzona. Prywatna korespondencja, nadchodząca z zagranicy, stale jest otwierana i czytana, a wielu ludzi boi się nawet takie listy przyjmować, wiedząc, jakie to za sobą może pociągnąć skutki. Człowiek, który Turnera oprowadzał po Petersburgu, błagał go, aby nikomu nie wyjawiał jego nazwiska, gdyż uniemożliwi mu pobyt w mieście.

Władca Petersburga, Zinowjew, który z Turnerem rozmawiał, zrobił na nim jaknajgorsze wrażenie. Anglik uważa go za człowieka małego, bojącego się własnego cienia i wpadającego przy każdej sposobności w paniczną trwogę. Określa go jako indywiduum z sercem zająca o ambicji Napoleona.

Nie do uwierzenia!...

Tak, nie douwierzenia, a jednak rzeczywistą i bezgraniczną jest ignorancja, którą jeszcze teraz okazują Francuzi odnośnie do spraw, mających z Polską i Polakami styczność.

Oto, w „Matinie" paryskim (numer 13205 z dn. 19 bm.) znajdujemy w artykule wstępnym, podpisanym przez znanego popularyzatora, Ch. Nordmana, taki kwiatek tej ignorancji:

„Pierwszego kometę odkrył 23 marca w Simeis (na Krymie) p. Schain, drugiego — nazajutrz, tj. 24 marca, w Kapsztadzie p. Reid, **trzeciego — w dniu 4 kwietnia w Rosji p. Orkisz"**.

Takie to głupstwa czytają krocie tysięcy ludzi we Francji i poza jej granicami, wierząc im, bo podpisane są znanem dobrze nazwiskiem francuskiego publicysty.

Byłby już czas, aby Fransuzi pozbyli się swej przysłowiowej lekkomyślności — przynajmniej w zakresie spraw poważnych.

——xox——

Humor Edwarda VII.

(Anegdota historyczna).

Król angielski, Edward VIII, ojciec obecnie panującego króla erzego, był, jak wiadomo, bardzo wesoły i dowcipny. Lubił też opowiadać przyjaciołom rozmaite zabawne anegdoty ze swego życia. Jedna z nich brzmiała, jak następuje:

Pewnego wczesnego poraunku, gdy monarcha samotnie przechadzał się po pustej ówczas plaży w miejscowości kąpielówej Brighton, nagle stanął przed nim mały, obdarty chłopiec i zapytał, nie uchyliwszy nawet kapelusza:

— Panie! Która godzina?

Król popatrzył na zegarek i powiedział mu godzinę.

— Niech licho porwie! — zawołał chłopak. — Już dwie godziny czekam tu, aby zobaczyć króla, tego starego durnia. No, ale już dłużej nie będę czekał i pójdę do domu!

— Masz słuszność! I ja także nie będę czekał dłużej, bo właściwie nie warto zadawać sobie tyle trudu, aby go zobaczyć.

NA FALI DNIA.

Trzy po trzy „Głosu Narodu“. — Bałwany i tumany. — „Warszawianka“ i „Gazeta Warszawska“ o sojuszu czechosłowacko-polskim. — Gen. Sikorski w Paryżu.

Kraków, 24 kwietnia.

Pobyt min. Benesza w Polsce wysuwa się na czoło spraw dnia, aczkolwiek wielkie tumany wszelkiego kurzu politycznego starają się zamącić chwilę olbrzymiej doniosłości. I tak np. **„Głos Narodu“** pisze trzy po trzy:

„Mowa bankietowa ministra Benesza zawiera bardzo ogólnikowe i nawet banalne frazesy na temat porozumienia polsko-czeskiego. Ostrożny minister nie użył nawet słowa „porozumienie“, ale stosunek obecny Polski i Czechosłowacji określił terminem rozciągliwszym i mniej mówiącym: współpraca“.

„Subtelni“ dyplomaci nie wspominają oczywiście o tem, że min. Benesz powiedział wyraźnie:

„Nadewszystko spodziewam się, że nasz **układ arbitrażowy** wskaże opinji publicznej naszych krajów, jako też międzynarodowej opinji publicznej drogę pokoju, na której nasze dwa państwa chcą wytrwać, prowadząc nadal politykę, opartą na zasadach protokółu genewskiego i owianą na przyszłość tym samym obecnym duchem“.

Nie przeszkadza to „Głosowi Narodu“ rozwlekle a złośliwie zapewniać min. Benesza o tem

„w naszym patrjotyźmie będziemy się odtąd więcej uczyć i wzorować na Czechach. Musimy zlikwidować romantyzm w polityce państwowej i być narodem takim, jak inni. Wówczas porozumiemy się z Czechami łatwiej, niż w przeszłości“.

O tej „likwidacji“ romantyzmu w polityce mówi się właśnie w tym samym „Głosie“ i na tej samej kartce w polemicy z prof. Rybarskim i red. Wasilewskim:

„Prof. Rybarski (wyraża pogląd) w tym samym numerze „Przeglądu Wszechpolskiego“, dowodząc (wbrew rzeczywistości), że — nawet na polu gospodarczem(!) świat nie wykazuje tendencji do współpracy między narodami! Oczywiście, ani p. Wasilewski, ani p. Rybarski nie zdają sobie sprawy z tego, w jak wyraźny zatarg popadają z najszlachetniejszem dążeniem naszych czasów do zrealizowania w świecie „królestwa pokoju“. O tem natomiast wiedzą i z tego sobie dobrze zdają sprawę, że ich punkt widzenia staje w sprzeczności z punktem widzenia chrześcijańsko-społecznego obozu!“

Spodziewać się koniec końców trzeba, że te i tym podobne tumany, których pełno w naszem politycznem powietrzu, zostaną dostatecznie i orzeźwiająco skrojone przez fale, a choćby nawet i — bałwany, ale wtedy już śladu z tumanków krakowskich nie pozostanie.

W prasie stołecznej prasa życzliwie, gościnnie, bardzo serdecznie i bardzo roztropnie zajmuje się pobytem ministra zaprzyjaźnionego narodu i problemem czechosłowacko-polskim. Na tle toastów poltiycznych ministrów Polski i Czechosłowacji podnosi **„Warszawianka“**:

„Jeśli przedstawiciele obu rządów wspomnieli wczoraj w Warszawie o umocnieniu pokoju w duchu zasad Protokółu Genewskiego, a tego samego dnia w Paryżu oświadczenie nowego rządu również przyjęło za podstawę wytyczne zasady Protokółu, tj. bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie, to niewątpliwie główne znaczenie tego wspólnego zapatrywania jest w trwaniu przy układzie ogólnym, zabezpieczającym pokój wszędzie, a nie gnieniegdzie, dla uzyskania swobody gdzieindziej. Nawskróś pokojowe bowiem zbliżenie polsko-czeskie przypada dzisiaj na chwilę, w której bezczelnie rzucanym hasłom zmiany granic przeciwstawia się w narodach środkowo-wschodniej Europy, które odzyskały niepodległość, stanowcza wola obrony jej nienaruszalności w całej pełni“.

Z drugiej strony dodaje **„Gazeta Warszawska“**:

„Obrona układu terytorjalnego, ustanowionego przez Traktat Wersalski, układu, będącego podstawą niezależnego bytu zarówno Czechosłowacji jak Polski, jest najsilniejszym węzłem, jaki politycznie łączy dwa narody. Każdy zamach na ten traktat jest zamachem na byt dwóch państw. Przyjazd p. Benesza do Warszawy, będzie też zapisany na kartach historji, jako ważny krok, postawiony na drodze do utrwalenia ustalonego przez wojnę stanu rzeczy w Europie środkowo-wschodniej. Dzień wczorajszy, szczerość i serdeczność, jakie towarzyszyły wypowiedzeniom się przedstawicieli dwóch państwt, utwierdza nas w przekonaniu, że po właściwej idziemy drodze i ku dobremu celowi. Słuchając przemówień wczorajszych musiało się biedz myślą w przeszłość — ku dniom wielkich wysiłków wojennych, z których powstały zarówno Polska, jak Czechosłowacja, ku tym narodom, które złożyły ofiarę krwi na rzecz powstania nowego porządku rzeczy w Europie — przedewszystkiem ku Francji, która najwięcej ucierpiała i najwalniej przyczyniła się do zwycięstwa“.

W ten sam ton uderza także **„Czas“**, który pośrednio broni się bardzo chwalebnie przed zarzutami, jakoby nie był za polityką Francji przychylną i z Francją związaną:

„Właśnie w tej chwili bawi we Francji nasz minister spraw wojskowych, gen. Sikorski. Nadchodzą wiadomości, że zatrzymał się w Paryżu dla konferowania z członkami nowego gabinetu i z przedstawicielami armji francuskiej. Gabinety we Francji często się zmieniają, ale skład sztabu jest stały, a żaden gabinet nie lekceważył dotąd pierwszorzędnego wpływu, jaki potrzebny obrony i bezpieczeństwa Francji przed odwetem (reprezentowane przez sztab generalny) wywierają na zasadniczy kierunek polityki zagranicznej francuskiej. Fakt ten pozwala też z głębokim krytycyzmem i spokojem przyjmować krzyki alarmu głoszone ze szpalt partyjnych organów prasy“.

Minister Sikorski jednak nie na to bawi w Paryżu i dopełnia tam, czy też wręcz naprawia politykę p. Skrzyńskiego, aby w Polsce podczas pobytu min. Benesza różni mniej lub więcej nieuczeni a jednak zarozumiali „politycy“ napadali na dzieło, które wzmacnia sojusz francusko-polski. **Kł. Hr.**

Monarcha na niebezpiecznym tronie.

O ile poprzedni car Bułgarji, Ferdynand, budził zasłużoną antypatję przez swą pychę — był pewny, że po wygranej wojnie z Turcją przeniesie swą stolicę nad Bosfor — swą mściwością — nie mógł darować Jugosławji, że przegrał z nią wojnę i dlatego stanął po stronie mocarstw centralnych, podczas wojny światowej — i swą niewdzięcznością — wciągnął Bułgarję do wojny z Rosją, której ona zawdzięcza wskrzeszenie — o tyle jego syn i następca, car **Borys III,** budzi sympatję nawet tych, co się z nim nie zetknęli osobiście.

Syn cara Ferdynanda i jego żony, urodzonej księżniczki Parma, car Borys, bez swojej wiedzy i woli, gdyż mając niespełna rok, został z rozkazu ojca, a ku rozpaczy matki, gorliwej katoliczki, przyłączony do kościoła prawosławnego. Jego matka, która zresztą była bardzo nieszczęśliwa w pożyciu z pyszałkowatym i egoistycznym mężem, nigdy tego przeboleć nie mogła i to tem więcej, że jej mąż znalazł się skutkiem odłączenia syna od Kościoła katolickiego „ipso facto“ pod ekskomuniką.

Na pięknej twarzy cara Borysa, a szczególniej w jego oczach, pełnych wyrazu głębokiej melancholji, odbija się, jakby obraz tego smutku ukochanej matki, z którym nie rozstała się do chwili swej wczesnej śmierci. A i stosunki, w jakich objął rządy w nieszczęśliwej Bułgarji po swym sromotnie napędzonym poprzedniku, nie mogą na chwilę napawać go radością. Krwawy szereg mordów politycznych i spisków wypełnia dzieje Bułgarji w czasach powojennych, tak, że zaiste ciężką **musi wydawać się carowi Borysowi korona, którą** dźwigać kazała mu Opatrzność...

W związku z ostatnim zamachem na życie cara Borysa pisze o nim jeden z dobrych znawców **Bułgarji:**

Czy ci, co dokonali zamachu na życie cara, pałali ku niemu nienawiścią? Z pewnością nie! W Bułgarji bowiem nikt nie jest jego wrogiem. Wszyscy Bułgarzy lubią go, a wielu naprawdę kocha. Nie on ma przeciwników, ale monarchistyczna forma rządu.

Nawet w Bułgarji, oddawna przyzwyczajonej do krawych niespodzianek, ostatni zamach na cara był przecież niespodzianką. Takiej zemsty ze strony komunistów za świeżo uchwaloną ustawę o obronie państwa, nikt się w Bułgarji nie spodziewał.

Car Borys nie jest z usposobienia pustelnikiem. Lubi ruch i ludzkie towarzystwa. Podróżni i jadący pociągiem pospiesznym na linji Sofja—Filipopol, dowiadują się nieraz w czasie drogi, że maszynista ich pociągu ma jeszcze drugie zajęcie: jest carem Bułgarji.

Do ulubionych zajęć cara należy polowanie w górach i jazda na motocyklu. Zajmuje się też z wielkim zapałem i znajomością rzeczy botaniką.

Jak wiadomo, car Borys uniknął katastrofy w Katedrze, podczas nabożeństwa przy zwłokach zamordowanego gen. rezerwy Georgiewa-Madawa, tylko dzięki przypadkowi, a mianowicie dzięki temu, że służba spóźniła się, czyniąc przygotowania do jego wyjazdu z pałacu. A także czysty przypadek zrządził, że uszedł cało podczas zamachu, dokonanego nań 15 bm.

Czy i jak długo będzie carowi Borysowi towarzyszyło szczęście pod postacią takich przypadków — któż to przewidzieć zdoła?... Nie zbyt to wdzięczne zadanie, być w tych czasach carem Bułgarji.

Tragizm, jaki osłania jego przyszłe losy, pomimo, że jest osobiście człowiekiem sympatycznym i monarchą lubianym, ma w sobie coś niepokojącego i wzruszającego zarazem.

Z OBRAD SENATU.

Warszawa. (PAT). Na posiedzeniu Senatu senator Kiniorski referował ustawę o poborze rekruta, podkreślając, że nasza wartość bojowa zwraca się nie w kierunku ofenzywy, lecz defenzywy. Ustawę przyjęto bez zmian. Senator Koerner referował nowelę do ustawy o rozbudowie miast. Rządy dotychczas nie doceniały klęski mieszkaniowej. Obliczonem jest, że w samej Warszawie potrzeba rocznie nowych 36.000 izb, z czego wypada, że w całem Państwie w miastach należałoby wybudować co roku 250.000 izb. Ponieważ budowa jednej takiej izby kosztuje 3000 złotych, więc trzebaby było rocznego wydatku jakieś 800 miljonów złotych. Ustawa jest bardzo pilna i głównie z tego względu komisja senacka poczyniła w niej tylko niektóre zmiany natury formalnej. Dalej zabiera głos senator Bielawski i oświadcza, że ustawa ta jest jedną z najbardziej niedokładnych i niedbałych ustaw, ma bardzo wiele luk, wad i niedomówień. Klub Związku ludowo-narodowego głosować będzie za nią tylko dlatego, że jest nagłą i ruch budowlany już się rozpoczął, ale mamy nadzieję, że jest ona tylko prowizoryczna i, że będzie rychło nowelowana. Wiceminister Klarner oświadczył, że Rząd pragnie jak najszybciej ustawę prowadzić w życie, aby przeznaczone sumy dłużej nie czekały i były wyzyskane. W razie potrzeby Rząd przedstawi nowelę. Senator Gaszyński ma wątpliwości, czy prędko ujrzymy szczęśliwca, który będzie się cieszył domowem ogniskiem, postawionym na podstawie tej ustawy.

Na tem dyskusję wyczerpano. Ustawę przyjęto według wniosku komisji, to jest w brzmieniu sejmowem i kilku poprawkami stylistycznemi. Przyjęto też rezolucję komisji wzywającą Rząd do przedstawienia Sejmowi przed 1 października 1925 r. projektu ustawy o prawie zabudowania.

Następnie przystąpiono do ratyfikacji Konkordatu. Sprawozdawca senator Nowodworski oświadcza, że Konkordat jest właściwie pierwszym, który Polska zawrze, gdyż dawniej et sprawy były regulowane jednostronnie aktami ustawodawczemi, nie załatwiały one całokształtu stosunku, lecz były ułatwieniem niektórym układom późniejszym, w związku z czem proszę komisję uchwalić rezolucję. Następnie mówca w obszernym wywodzie podaje charakter Konkordatu, nadmieniając, że wobec błędów w polskiem tłómaczeniu, Rząd powinien uznać za oficjalny tekst francuski. Przechodząc do sprawy finansowej mówca stwierdza, że Kościół znalazł się w sytuacji gorszej, niż na to miałby prawo. Przez niedostateczne uposażenia duchowieństwo kieruje się do czerpania dochodów w sposób najmniej właściwy Jura stolae. Mówca, omówiwszy odpowiednią rezolucję komisyjną, wnosi o przyjęcie ustawy ratyfikacyjnej bez zmian.

Marszałek odroczył dyskusję do jutra, do godz. 10

ŻYCZLIWE GŁOSY FRANCJI O PRZYMIERZU POLSKO-CZESKIM.

Paryż. 23 bm. (Tel. wł.). We francuskich kołach politycznych witają z uznaniem układ czesko-polski w Wraszawie, wyrażając przekonanie, że wobec trudności o pakt bezpieczeństwa między sojusznikami a Niemcami zbliżenie czesko-polskie jest pożądane. — Przyjaźń czesko-polska oznacza wznowienie **Małej** Ententy oraz wogóle pracy nad utrzymaniem pokoju i respektowaniem traktatu.

ZAMIARY UZGODNIENIA STANOWISKA FRANCJI I ANGLJI W SPRAWIE PAKTU BEZPIECZEŃSTWA.

Paryż. 23 bm. (Tel. wł.). „Matin“ donosi, że Painleve i Briand udadzą się w najbliższym czasie do Londynu, ażeby podjąć z angielskim rządem układy w sprawie paktu bezpieczeństwa. Rokowania mają mieć za punkt wyjścia propozycję niemiecką. Francji idzie o to, aby ustalić wspólnie z Anglją stanowisko co do tych propozycyj. Dalej donosi „Matin“, że Briand nie jest gotów wejść z rządem niemieckim w rokowania bezpośrednie co do kwestji bezpieczeństwa.

SPRAWA KONKORDATU W SENACIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 bm. **Całe wczorajsze opsiedzenie Senatu poświęcone było debacie nad Konkordatem. Senatorowie Wyzwolenia i socjalistów atakowali bardzo ostro ustawę, występowali przeciwko nauce religji w szkołach i oświadczyli, iż głosować będą przeciwko Konkordatowi. Po obszernych rzeczowych przemówieniach senatorów Kostkowskiego, Thulliego i Jackowskiego ustawę przyjęto, jak również rezolucję wzywającą do zawarcia układu w sprawie patronatu, jura stole, do wniesienia ustawy o uposażeniu duchowieństwa i funkcjonarjuszy kościelnych, oraz do przedłożenia ustaw ustalających stosunek państwa do kościołów mniejszości religijnych. Wicemarszałek ks. Stychel (Zw. L. N.) stwierdziwszy przyjęcie ustawy wyraził pragnienie, aby zasady ustalone w Konkordacie przyczyniły się do zgodnego współżycia kościoła z państwem.**

ZWIĘKSZYĆ WOJSKO I ZAPROWADZIĆ ŁAD W BUŁGARJI.

Londyn. (PAT). Rząd angielski najprawdopodobniej przyłączy się do stanowiska rządu francuskiego i włoskiego, które wyraziły już zgodę na czasowe zwiększenie sił wojskowych w Bułgarji, w celu przywrócenia ładu i porządku w tym kraju. Angielskie koła polityczne zapatrują się na kwestję zwiększenia siły zbrojnej Bułgarji, jako na konieczność, wywołaną ostatniemi wypadkami. Sądzą tutaj, że przywrócenie ładu w państwio bułgarskiem jest potrzebne dla ogólnego pokoju w Europie.

KRWAWE OPARZELISKA W BUŁGARJI.

Sofja. 23 bm. (Tel. wł.). Przewodniczący partji chłopskiej Prutkin, były szef policji za rządów Stambulińskiego i Murawiew, były minister wojny w gabinecie Stambulińskiego zostali zamordowani na ulicy. Przy usuwaniu gruzów katedry sofijskiej znajduje się coraz więcej ofiar zamachu. Liczba zabitych wzrosła do 203 osób.

LEGJONISTOM RZYMSKIM POWODZIŁO SIĘ DOBRZE.

Że żołnierzom rzymskim powodziło się dobrze, a o wiele lepiej, niż sługom Marsa za naszych czasów, świadczy komunikat korespondenta paryskiej Akademji napisów, prof. M. Besniera, który odczytał świeżo jeden z papyrusów łacińskich.

Papyrus ten zawiera mianowicie kontrakt sprzedaży konia wyścigowego, ma się rozumieć, zaprzęgonego do wozu, gdyż w starożytności znano tylko wyścigi wozami. Konia tego, karego ogiera, pochodzącego z Kappadocji, nabył żołnierz kawalerzysta od centurjona (kapitana) piechoty za kwotę 2.700 drachm, które odpowiadają 10.000 franków przedwojennych. Jestto cena konia, nawet w dzisiejszych czasach, dość wysoka.

Uczony francuski wyjaśnia, że ów żołnierz, nabywca konia, osiadłszy za czasów cesarza Wespazjana w Egipcie, dorobił się tam, prawdopodobnie, majątku, jak tylu jego towarzyszy z armji rzymskiej.

Budżet na rok 1925.

(Wywiad z pos. Jerzym Zdziechowskim).

Chcąc zasięgnąć miarodajnych informacyj o wynikach prac komisji budżetowej Sejmu nad budżetem na rok 1925, współpracownik nasz zwrócił się do generalnego referenta budżetu, prezesa komisji budżetowej, posła Jerzego Zdziechowskiego, który łaskawie udzielił nam szeregu bardzo interesujących danych.

Rozmowa potoczyła się na temat zmian, jakie komisja poczyniła w budżetowym przedłożeniu rządowem.

Zaznaczyć należy — wyjaśnił p. poseł — że w toku obrad komisji sam rząd wniósł do swego pierwszego projektu szereg zmian, wywołanych zwyżką cen i nieprzewidzianemi okolicznościami. Wskutek tego rubryka wydatków wzrosła o 150 miljonów złotych. Jednocześnie rząd zaproponował odpowiednie źródła pokrycia. Zmiany wprowadzone następnie do preliminarza budżetowego przez komisję budżetową, podwyższyły wydatki zaledwie o 47 miljonów, co wynosi około 2 proc. budżetu czyli sumę zupełnie nieznaczną.

— Czy budżet opracowany przez komisję jest w rezultacie zrównoważany?

— Dane sumaryczne są następujące: Wydatki 2.176.772.968 złotych, dochody 2.155.390.869 złotych. Zatem różnica, stanowiąca deficyt rachunkowy, wynosi złotych 21. 382.089, tj. około 1 proc. Budżet należy uważać za zrównoważony co zaraz wyjaśnię.

W zeszłym roku, gdy deficyt rachunkowy budżetu wynosił 169 miljonów, Ustawa Skarbowa na rok 1924 przewidywała jego pokrycie za pomocą art. 4 treści następującej: „Wydatki państwowe, wymienione w art. 3, o ile nie znajdują pokrycia w dochodach preliminowanych w tym artykule, będą pokryte w drodze operacyj finansowych, opierających się na specjalnych tytułach ustawowych".

W roku bieżącym deficyt rachunkowy 21 miljonów złotych jest zbyt mały, by trzeba było przewidywać konieczność jego pokrycia za pomocą operacyj finansowych.

Mamy już doświadczenie rocznej z górą gospodarki.

Stwierdziliśmy zbawienne skutki art. 5 Ustawy Skarbowej na rok 1924 (art. 4 Ustawy Skarbowej na rok 1925), uzależniając wysokość otwieranych kredytów od zgody Ministra Skarbu, która wyraża się drogą miesięcznego ustalania wysokości kredytów. Art. 2 Ustawy Skarbowej z dnia 19 grudnia 1924 r. o dodatkowych kredytach na rok 1924 wyraźnie wskazuje, że stosowanie art. 5 Ustawy Skarbowej na rok 1924 winno być środkiem dla uzyskania oszczędności.

Zagadnienie równowagi budżetu na rok 1925 daje się rozwiązać w myśl opinji komisji budżetowej Sejmu przez zmniejszenie ogółu wydatków o sumę potrzebną dla zapewnienia tej równowagi.

Projekt Ustawy Skarbowej na rok 1925 wskazuje w art. 3, że ma to być osiągnięte przez oszczędności, uzyskane drogą przepisanego w art. 4 (w Ustawie Skarbowej na rok 1924 art. 5) miesięcznego ustalania wysokości kredytów.

Przy dochodach, preliminowanych na ogólną sumę 2.155.390.869 złotych, rozmiarach wydatków w ciągu ostatnich 6-ciu miesięcy, wykazanych w tymczasowych zamknięciach kasowych, a dowodzących, że wydatki państwowe mogą się utrzymać w granicach niższych niż 2 miljardy, i upoważnieniach dla Ministra Skarbu, wynikających z treści art. 3 i art. 4 projektu Ustawy Skarbowej na rok 1925, można uważać budżet, który Komisja Budżetowa Sejmu przedstawia Sejmowi za budżet zrównoważony.

— Na jakich podstawach opierała się komisja w przewidywaniach dochodów państwowych na r. 1925?

— Z wyjątkiem podatku majątkowego szacunek Komisji budżetowej Sejmu w stosunku do najgłówniejszych części dochodów, tj. wpływów Minist. Skarbu, opierał się na rezultatach ostatnich 6 miesięcy.

Jeżeli uda się w roku bieżącym kryzys gospodarczy stopniowo opanować, a urodzaj dopisze, tj. jeżeli siła płatnicza ludności nie będzie się wyczerpywać, realne zwyczajne wpływy z tytułu danin i monopoli nietylko dosięgną sum preliminowanych, ale je przekroczą.

Przed „zamachem" na Hindenburga.

Sprytna komedja niemiecka.

Berlin. (AW). **Dzienniki podają: W Hanowerze odbyło się posiedzenie komitetu propagandy kandydatury Hindenburga. W skład komitetu wchodzą w większej części dawni wojskowi. Zastanawiano się nad metodami propagandy, przyczem rozważano wniosek, aby na parę dni przed wyborami urządzić symulowany zamach na Hindenburga, z tem obliczeniem, że zamach taki wywołałby ogólne poruszenie opinji publicznej i podniósł popularność Hindenburga.**

W OCZEKIWANIU ZWYCIĘSTWA.

Berlin. (AW.) „Achtuhrblatt" donosi, że Ludendorff zamierza sprzedać willę w Monachjum i przenieść się do Berlina, gdzie spodziewa się przy boku wybranego prezydentem Hindenburga odgrywać wybitną rolę, jako doradca i pomocnik.

AGITACJA MARKSA.

Berlin. (AW.) Kanclerz Marks w drodze agitacyjnej przez południowe Niemcy bawił w Mannheim, Karlsruhe i Kolonji. W Karlsruhe przyszło do wielkich demonstracyj, gdyż prezydentem rządu badeńskiego jest kandydat demokratów na prezydenta Helpach. Helpach powitał Marksa na dworcu i obaj w ogromnym pochodzie udali się do sali teatralnej, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Helpach wygłosił długą mowę charakteryzując obecną sytuację polityczną, zaznaczając, że niebezpieczeństwo, które grozi Niemcom na wypadek wyboru Hindenburga jest nieobliczalnej doniosłości. W Kolonji w demonstracji na rzecz Marksa brało udział przeszło 60.000 osób.

Rewelacje o tajnym sztabie Hindenburga.

Przygotowywanie inscenizacji zamachu w przeddzień wyborów.

„Neues Wiener Journal" przynosi z Berlina wiadomość, że od pewnego czasu w dwóch hotelach miasta Hanoweru rezyduje świetnie zorganizowany tajny sztab Hindenburga, składający się przedewszystkiem z byłych oficerów armji cesarskiej i z członków byłego wydziału wywiadowczego „wielkiego sztabu generalnego" z czasów wojny. Tajny sztab kieruje całą akcją wyborczą na rzecz Hindenburga. Ostatnio pod przewodnictwem pułkownika von Feldhammera sztab odbył naradę wojenną, na której postanowiono: zorganizowanie komedji zamachu na Hindenburga.

Plan, jaki sporządzono, przewiduje podrzucenie bomb pod mieszkanie Hindenburga w przeddzień wyborów. Sztab jest pewien, że w ten sposób na dzień 26 kwietnia wytworzy się nastrój wielkiego entuzjazmu dla byłego feldmarszałka.

Jednocześnie z temi rewelacjami w „Berliner Tageblatt" opublikowana została garść informacji o kilku z pośród tajnego sztabu w Hanowerze. Głównym kierownikiem jest zięć Hindenburga, tytułujący się stale królewskim Landratem ausser Dienst, Hans Joachim von Brockhusen-Justin. Jest on założycielem i szefem organizacji „Związku Sprawiedliwych", której programem jest przygotowanie do restauracji Hohenzollernów. Organizacja została zakazana po zamordowaniu Rathenaura, lecz faktycznie istnieje i działa dotychczas. Pomocnikiem Brockhusena jest adjutant Hindenburga, podpułkownik z armji cesarskiej von Kügelgen, były oficer sztabu, obecnie również członek tajnych monarchistycznych organizacji. Łącznikiem między tajnym sztabem hanowerskim i biurem propagandowym prawicowego komitetu wyborczego jest oberlejtnant von Feldmann, przewodniczący hanowerskiego oddziału „Stahlhelmu" i zarazem jako członek zarządu partji niemiecko-narodowej najzacieklejszy w łonie tej partji przeciwnik planu Dawesa. Ponadto tajny sztab posiada specjalne „biuro agitacyjne". Na czele tego biura stoi również były oficer cesarski, obecnie zaś poseł do Reichstagu, Otto Schmidt. Schmidt był do czasu pokoju brzeskiego oficerem sztabu przy naczelnem dowództwie 8 armji, zaś po pokoju brzeskim i aż do zawieszenia broni pełnił funkcje defensywne przy generalnym sztabie „Ober-Ostu".

NIEMIECKA „PILNOŚĆ".

Gdańsk. (AW.) Dowiadujemy się, że senat udziela studentom niemieckim w politechnice pochodzącym z Rzeszy zasiłków dochodzących do 600 guld. miesięcznie. Tymczasem egzaminy dowiodły, że studenci niemieccy nie są tego warci. Na 40 studentów niemieckich zdało 3-ch, a na 8 Polaków zdali wszyscy.

Smutne perspektywy palestyńskie.

Przed nowymi rozruchami.

Londyn. (AW). **Do Londynu przybyła delegacja Arabów palestyńskich i przyjęta została przez sekretarza dla spraw kolonji lorda Amery. Delegacja przedłożyła memorjał, wskazujący na to, że obecne stosunki w Palestynie nie dadzą się dłużej utrzymać, gdyż Arabowie, zamieszkujący Palestynę od niepamiętnych czasów, domagają się dla siebie systemu parlamentarnego i udziału we wszystkich instytucjach państwowych. Arabowie chętnie żyć będą w zgodzie z żydami, zamieszkującymi Palestynę od długich wieków, jednakże muszą się energicznie przeciwstawić działalności kolonizacyjnej. Elementy, które przybywają do Palestyny, z powodu agitacji syjonistycznej nie zasługują zupełnie na poparcie rządu. Arabowie oświadczają, że jak długo będzie trwała kolonizacja Palestyny, tak długo o pokoju nie może być mowy.**

Przeciw „świętu" 1 maja.

Gdańsk. (AW). **Chrześcijańskie związki zawodowe na konferencji okręgowej w Gdańsku uchwaliły nie świętować dnia 1-go maja.**


ZDRÓJ Piszczany

Dziesiątki tysięcy cierpiących na **reumatyzm, dnę, ischias, wysięki i choroby kobiece** zawdzięczają swe wyzdrowienie kąpielom mułowym 70° C. Wskazane natychmiastowe rozpoczęcie kuracji. „Thermia Palace", pierwszorzędny komfort. Bezpośrednie połączenie kolejowe Warszawa - Piszczany. Zniżki kolejowe 33%. Dla niezamożnych zniżki wiz. Kompletne utrzymanie od 45 Kc. Informacji udzielają: pisemnie Biuro Piszczany, Cieszyn skrz. pocz. 56. i Biura „Orbisu". Niemogącym wyjechać „Gamma" kompresy dla domowych kuracji sprzedają wszystkie apteki. 2439

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.

10)

— Tajemnicze morderstwo w kabarecie, — zasztyletowanie czerwonego błazna! — Pokój zawirował w oczach Wika. Nie mógł w żaden sposób oderwać oczu od tego sensacyjnego tytułu. Litery raz wirowały, — to znów skakały mu przed oczyma, co chwila zaś zmieniały swą barwę z czarnej, w krwawo-szkarłatną, to znów tak drażniąco zieloną, że Wik musiał opuścić powieki, bo od tej zieleni uczuł ból w gałkach ocznych.

Śniadanie przeszło w przykrym milczeniu. Józef i Wanda milczeli odczuwając intuicyjnie, że jakieś wielkie nieszczęście musiało ich brata dotknąć. Śniadanie dobiegało wreszcie do końca. — Wik wstał i poprosił brata do swego pokoju.

Gdy znaleźli się sami, Wik starając się swemu głosowi nadać ton największego spokoju, zaczął przygotowaną w czasie bezsennej nocy rozmowę:

— Wierzaj mi Józefie, że nie tylko głęboki szacunek i wdzięczność żywię dla Ciebie w swem sercu, ale i miłość synowską. Dziś chyba więcej niż kiedykolwiek odczuwam, ile mam Tobie do zawdzięczenia. Ty mnie wychowałeś, Ty łożyłeś ze swych ubogich zarobków na moje studja, Ty z ojcowską pobłażliwością przyjmowałeś w dodatku jeszcze na siebie konsekwencje moich lekkomyślnych kroków. Dla mnie i dla Wandy zaparłeś się siebie samego, wyrzekłeś się własnego ogniska domowego. Wszystko to wiem, zdaję sobie sprawę z ogromu Twych ofiar i poświęceń i dlatego wolałbym niedożyć dzisiejszego dnia i tej chwili, w której muszę głęboko zranić Twe serce i zburzyć gmach Twych nadziei, jakie ze mną wiązałeś...

Tu głos mu się złamał i Wik zaczął szlochać jak dziecko. Józef przybladł. Czuł, że wkrótce silny cios w niego uderzy. Twarz jego wyrażała rezygnację, tylko w dużych wyrazistych oczach przebijała się trwoga i obawa o los brata. Wik jeszcze nigdy tak poważnie nie przemawiał, a jego płacz wskazywał, że istotnie dotknęło go jakieś wielkie nieszczęście.

Po chwili Wik opanował atak płaczu i mówił:

— Dotknęło mnie nieszczęście. Z duszy i serca chciałbym je przed tobą, Józefie, jak przed ojcem wyjawić, ale, niestety, wplątanych jest w sprawę kilka drogich mi osób, których tajemnicy muszę strzec, jako człowiek honoru. Nie posądzaj mnie o brak zaufania, bo ufam ci bezgranicznie, ale związane mam ręce i zakneblowane usta. Do pracy, którą tak lubiłem, nie mogę wrócić, i dziś rano wniosłem prośbę o dymisję. W ciągu kilku dni muszę wyjechać za granicę. Funduszów wielkich mi nie potrzeba. Im ciężej pracować będę tam na kawałek chleba, tem lepszą będę miał sposobność zapomnienia. To wszystko, Józefie, co ci mogę powiedzieć.

Nowy atak płaczu przerwał mu dalsze słowa.

Józef ukrył twarz w dłoniach. Słowa brata uderzyły, jak ciężki obuch w jego głowę. Nie mógł przemówić. W pokoju panowała cisza, przerywana od czasu do czasu tylko głębokim szlochem Wika. Po dłuższej dopiero chwili Józef oderwał dłonie od twarzy. Twarz jego była kredowo-bladą, usta drżały nerwowo. Widać było, że ten zrównoważony, niezwykle spokojny człowiek, zmaga się ze sobą, stara się opanować swoje nerwy, zdusić swój ból i żal.

Po chwili milczenia Józef wstał z fotelu, podszedł do okna, mocno oparł ciążącą mu głowę na chłodnej, wilgotnej szybie. Jego oczy ślizgały się po zaśnieżonych dachach sąsiednich domów.

Nie patrząc na Wika, Józef mówił, jakby do siebie:

— Tak, i to jeszcze muszę przeżyć. Gdy uważałem, że blisko już jestem nagrody za trud i poświęcenie, widzę, że ziemia usuwa się z pod moich nóg... Trudno... Myślałem, że dalszy los Wandy nietylko moje barki obciąży, widzę jednak, że moje zamki w proch się rozsypują... Trudno... trzeba wytrwać. I wytrwam. Nie będę żądał od ciebie, byś wyspowiadał się ze swej tajemnicy, skoro zasłoniłeś się obowiązkiem dyskrecji, koniecznej dla innych. Jedno chciałem tylko mieć od Ciebie zapewnienie: czy dobrze zastanowiłeś się, zanim prośbę o zwolnienie ze służby przesłałeś do ministerstwa? Czy dobrze wszystko przemyślałeś, zanim postanowiłeś opuścić Warszawę, i udać się zagranicę, waląc wszystkie mosty za sobą?

— **Przemyślałem wszystko i innych dróg wyjścia nie mam — cicho i stanowczo odpowiedział Wik.**

(C. d. n.).

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Patrząc w blask.

Ty nie mów nic,
Lecz pod złocistym wiązem
Na ławce siądź darniowej
I nie pochylaj głowy,
Lecz siedź, łagodny widz,
Zachodu ciepłym bronzem
Zasnuwszy senne oczy,
Za słońcem, co się toczy,
Gdzieś patrz i nie mów nic!

Nie trzeba słów.
Dość tą tajemną wiedzą
Osnuć się, którą snowa
Złocistość zachodowa.
Przeto jej złoto łów,
Gasnące gdzieś nad miedzą
I cichy bądź, jak łąka,
W którą już zachód wsiąka!
Jej nie potrzeba słów.

I wszystko rzuć,
Co więzi cię w swej sieci,
Co zsyła smutki, żale,
W złociste zatoń dale,
Jak tonie w wodę łódź,
Jak w szczęście toną dzieci,
Znaj tylko ciszę własną,
Nad którą blaski gasną,
A wszystko inne rzuć!

Patrz tylko w blask!
On duszę twą zadziwi,
On duszę twą nauczy,
Że skarbom nie trza kłuczy,
A duszom nie trza łask,
Że wszyscy są szczęśliwi,
Co skryci w wiązu cienie,
Zgasili swe pragnienie,
Choć patrzę w blask.

NOTATKI ARTYSTYCZNE.

Akwaforty Rubczaka.

Jednym z niewielu pocieszających objawów w dziedzinie sztuk plastycznych u nas jest coraz silniej akcentujące się wśród malarzy zamiłowanie do akwaforty, tej dotąd niezdetronizowanej królowej grafiki. A również do plusów naszej sztuki zaliczyć trzeba i to, że ci artyści, którzy już od dłuższego czasu uprawiają akwafortę, nie spoczywają na zdobytych stanowiskach, ale starają się iść wciąż „per aspera ad astra“.

Jednym z takich bojowników o zdobycie czołowego miejsca w falandze polskich mistrzów rylca jest **Jan Rubczak**, którego dorobek artystyczny, w liczbie **69 akwafort**, wystawiony jest obecnie w salach Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie.

Wystawione te prace Rubczaka — to naprawdę imponujący dowód talentu, pracowitości i głębszego odczucia, czem jest akwaforta, do której dziedziny nie mają wstępu: tak modna dziś blaga, dla eufenji rozmaicie nazywana, chęć imponowania pożyczaną oryginalnością i bolszewizm artystyczny, polegający na negacji wszystkiego, co setki, tysiące malarzy, czy rysowników, przekazało nam z przeszłości. Wystarczy stwierdzić, że wśród plansz Rubczaka, teraz wystawionych, są i takie, na których, być może, nie zawahałby się podpisać Rembrandt, ojciec i arcymistrz akwaforty.

Co szczególniej uderza u Rubczaka, to rozległa i różnorodna skala jego twórczości. Obejmuje ona i cudne zabytki architektoniczne ostrołuku i widoki miast spółczesnych, i wyborny polski pejzaż górski i doskonały **pejzaż normandzki**, i pełne melancholji, smagane deszczem brzozy i **drzewa** okryte kwieciem... Gdyby do tego zespołu dodać jeszcze postać ludzką, względnie portret, których — nie wiem dlaczego — Rubczak unika — powstałaby pierwszorzędna całość.

Inną zaletę jego akwafort stanowi to, że w każdej wyczuwa się, nie myśląc o tem, barwę czy to krajobrazu, czy architektury. Jest coś w pociągnięciach rylca artysty, co w miarę oświetlenia danego przedmiotu i stosownie do światłocienia, każe zapominać, że mamy przed sobą tylko rysunek jednobarwny. Ten rodzaj czarodziejstwa artystycznego właściwy tylko najtęższym przedstawicielom akwaforty sprawia, że do dzieł Rubczaka wracamy kilkakrotnie, odkrywając w nich za każdym razem nowe, piękne strony, nowe szczegóły, podporządkowane jednak pod zwartą i zamkniętą w sobie całość.

Dla tych, co w oglądaniu rzeczy naprawdę pięknych znajdują wyższej kategorji przyjemności, obecna wystawa akwafort Rubczaka może stanowić bogatą ucztę. Smaku jej atoli nie powinni sobie psuć, oglądając jego rzeczy malowane, które czynią wrażenie, że je wykonał nie autor akwafort, lecz jakiś jego imiennik.

Józef Trepka.

„Nieśmiertelni“ w obronie „Vanderville'u“.

Z Paryża donoszą, że Akademja francuska na swem ostatniem posiedzeniu powzięła jednomyślnie rezolucję tej treści:

„Akademja francuska, poruszona do głębi tem, że zniknąć ma jeden z wielkich teatrów literackich i obawiając się, by obecne położenie ekonomiczne kraju nie wywołało więcej faktów tego rodzaju — wyraża życzenie, by rząd i miasto Paryż poczyniły kroki celem obrony wielkich scen, skąd promieniuje oddawna francuska sztuka dramatyczna.“

W wypadku tym chodzi o teatr paryski Vaudeville, (uchodzący za drugą scenę po Komedji francuskiej), który ma, podobno, nabyć jakaś firma amerykańska dla przerobienia go na... kino. Znak to niezawodny czasu!

Wielkiej wagi odkrycia archeologiczne.

Przy końcu ub. roku dokonano w dolinie rzeki Indusu kilku odkryć archeologicznych, które zrazu stanowiły niezrozumiałą zagadkę dla uczonych.

Mianowicie w miejscowości Harappa odkryto wśród ruin, najstarszych, jakie dotąd znaleziono w Indjach, wielkie sztaby miedzi i małe tafelki gliniane, pokryte rysunkami zwierząt i pismem nikomu dotąd nieznanem. Inspektor służby archeologicznej w Indjach, sir John Marshall, zwrócił się z prośbą o ich odczytanie do dwóch znanych assyrologów angielskich: prof. Sayce i dyrektora „British Museum“, prof. Gadda, a badanie ich uwieńczone zostały niespodziewanym wynikiem.

Oto, pokazało się, że te rysunki i napisy są zabytkami kultury Summerów, owego nieznanego nam z pochodzenia narodu, który przed Semitami, a więc na 8.000 lat przed naszą erą, położył podwaliny pod kulturę babylońsko-assyryjską, a więc i naszą.

Odkrycie to, stwierdzające bezpośrednią łączność między najstarszą cywilizacją śródziemnomorską, a prastarą cywilizacją Indyj, posiada pierwszorzędną wagę dla dziejów szczepu aryjskiego.

——— ooo ———

Wielka zniżka cen samochodów

„Król samochodowy“, słynny Ford, jest prawdziwem „enfant terrible“ wśród swych kolegów po fachu, tj. wśród fabrykantów samochodów osobowych i ciężarowych w Stanach Zjednoczonych. Obniża on mianowicie co czas jakiś ich ceny i zmusza przez to spółkonkurentów, aby także obniżali ceny swych fabrykatów.

Obecnie znów donoszą z Nowego Jorku, że obniżył ceny swych samochodów i to w taki sposób, że ta obniżka zakrawa na farsę. Mianowicie będzie on budował amlutkie samochody dla jednej osoby — ewentualnie jednak mogą się w nich pomieścić dwie osoby szczupłe — w cenie... 12 dolarów 60 centów, czyli około 70 złotych polskich!

Wiadomość ta wywołała zrozumiałą konsternację wśród amerykańskich fabrykantów, z pomiędzy których wielu nie może iść w zawody z Fordem na punkcie obniżania cen, gdyż groziłoby ono im bankructwem.

RUCH WYDAWNICZY.

MANFRED KRIDL. Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza. Str. 568.

Autor w książce tej rozważa wzajemny stosunek twórczości Słowackiego i Mickiewicza, jej pokrewieństwa i różnice. Chodzi mu o zbadanie i wyjaśnienie zasadniczych przeciwieństw w organizacji duchowej obu wieszczów, która w sposób tak znamienny odbiła się w ich dziełach, w ich ideologji, w polemice i walce (prowadzonej głównie ze strony Słowackiego), a wreszcie w ich stosunkach osobistych. Rezultaty tych badań przedstawiają się zgoła odmiennie od tych, do których doszedł Tretiak w swej monografji o Słowackim, a która swego czasu tyle narobiła wrzawy. Stosunek Słowackiego do Mickiewicza przedstawiony tu jest w innem oświetleniu, cała jego twórczość oceniona jest z innego punktu widzenia, dzięki czemu stanowisko jego może być lepiej zrozumiane. Autor kładzie duży nacisk na to, by dzieje twórczości Słowackiego przedstawić w jej konsekwentnym i artystycznie logicznym rozwoju, odebrać jej charakter przypadkowości i kapryśności — wykazać jej wartości ideowe i artystyczne, które zwłaszcza w ostatnim okresie twórczości rozkwitają wspaniałym blaskiem. Temu też okresowi poświęcono w książce wiele miejsca, bo wówczas dopiero dopracowuje się Słowacki do takiej wyżyny duchowej, że staje godnie obok Mickiewicza, jako duch równorzędnej mu, choć nie równogatunkowej potęgi.

S. KWIATKOWSKI. „Les pays de France“. Str. 172 z ryc. i 2 mapkami.

Podręcznik ten, przeznaczony dla wyższych klas szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, zawiera barwny opis Francji, zwyczajów ludności, pomników, świadczących o jej kulturze, wszystko to ujęte w formę łatwych opowiadań lub opisów, przeplatanych życiorysami sławnych Synów Francji. Pięknie wykonane ilustracje, mapy poszczególnych prowincyj, znajdujące się w tekście oraz dwie mapy kolorowane — jedna prowincyj, a druga departamentów Francji — składają się na całość efektowną, pociągającą ucznia zarówno łatwą formą języka francuskiego, jak treścią książki i jej szatą zewnętrzną.

Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego w Poznaniu wydała ostatnimi dniami szereg interesujących nowości z najrozmaitszych dziedzin. Nowości te nabyć można w każdej księgarni.

Ludwig Bernhard, prof. nauk politycznych uniwersytetu berlińskiego: **„System Mussoliniego“** (polityczny, administracyjny, gospodarczy, metoda rewolucji) tłómaczył H. B. przejrzał i uzupełnił prof. dr. Antoni Peretiatkowicz. Książka omawia w pierwszej części zdobycie władzy państwowej we Włoszech przez faszystów oraz w drugiej części rządy Mussoliniego. Rzecz wysoce aktualna. Cena zł. 4.—

Dr. Stefan Dąbrowski, poseł na Sejm: **„Zagadnienie obrony narodowej w wojnie nowoczesnej“** (organizacja rządu i naczelnego dowództwa). Referat wygłoszony w sejmowej komisji wojskowej. Rzecz, z którą winien się zapoznać każdy wojskowy oraz wszyscy interesujący się sprawami obrony państwa na wypadek wojny. Cena 2.50 zł.

Poza tem Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego wydała następujące nowości beletrystyczne.

Henryk Bordeaux: „A ślad przyprószył śnieg“. Powieść współczesna. Przekład autoryzowany Edwarda Ligockiego. Jeden z najlepszych romansów współczesnych. Cena 3.60 zł.

M. Breszko-Breszkowski: „Na złotym tronie“. Powieść, przełożył z rosyjskiego F. G. Osnuta na przewrocie bolszewickim w Rosji, pisana barwnie i żywo, daje dokładny obraz potwornych przeżyć w jarzmie bolszewicko-żydowskiem. Autor należy do wybitniejszych współczesnych pisarzy rosyjskich. Wszystkie nowości tego pisarza były dotychczas rozchwytane. Cena 5.— zł.

FELIKS TEODOROWICZ.

Złoto, perły i djamenty

Światowa wojna podniosła ponad głowy ludów czerwony sztandar krwi, na którym śmierć skostniałymi palcami wypisała swą dewizę — „Głód!“

Od dziesięciu już lat wytężają się mózgi ekonomistów, wynalazców, fabrykantów, nad zrealizowaniem cudownej bajki wschodu o czarodziejskim stoliku, który pod stosownem zaklęciem zastawiał się w mig szeregiem dymiących mis i perlących się roztruchanów. Głód jednak drwi sobie z ekonomistów, wynalazców i fabrykantów, zmiatając nienasyconą gębą z czarodziejskiego stolika wszystko, krom idei, której kulinarną bezwartościowość dawno już przesądzili paskarze; Oni jedni dotychczas drwią bezkarnie z głodu; ale i na nich przyjdzie czas! — ziemia zorana granatami, zatruta przekleństwem konających, przechodząc dziwne jakieś ewolucje, zmieniając swój chemiczny skład, jak słusznie zauważył Przybyszewski w swym „Tyrteuszu“, służąc już posłusznie szatanowi, którego wezwała ludzkość do pomocy i współudziału w ostatniej, najkrwawszej, najstraszniejszej walce, przestawać będzie zwolna rodzić życie, zatruwając je coraz bardziej wlanym w nią przez człowieka jadem nienawiści i gwałtu ! — przemoże to życie ziemskie wreszcie, oddając je na pastwę martwocie śmierci.

Taki to będzie tak zwany „koniec świata“, koniec życia na naszej ziemi!

Zanim na glob nasz upadnie zupełnie bezsilny już księżyc, aby uderzeniem swem w ziemię, wprawić ją w szał gniewu z urażonej dumy i rozpalić pożarem wstydu chwilowej swej martwoty, zanim obejmie nas i zatruje cuchnącym swym oddechem jakiś przybłęda-kometa, zanim rozpalające się coraz goręcej płynne wnętrze ziemi roztopi jej cieniuchną skorupę, stwarzając nowy chaos na jej powierzchni i nowy akt stwarzania, zanim wreszcie gromadzący się z roku na rok olbrzymi ciężar lodów runie z biegunów ziemi ku równikowi, niszcząc wszelkie życie, by po wiekach, przemieniwszy się w potop, rozpocząć stwarzanie go od nowa, zanim którakolwiek z tych katastrof, przewidywanych przez uczonych świata, nadejśćby mogła, ludzkość zabije się sama... nienawiścią i głupotą!

Jakżeż niedawno, bo lat temu zaledwo kilkanaście, człowiek umiał cieszyć się życiem, całe jego radosne pojmować piękno, widząc cel swój w szukaniu go wszędzie, wyczuwaniu i odtwarzaniu! Zaledwo ktoś z nas zdobył nieco pieniędzy, już ruszał w świat! I kwitły sztuki ludzkie, siejące wszędy radość z odtwarzanego piękna, jak niesie radość w smutną szarugę zimy choremu... wypieszczona w słońcu południa pomarańcza, sama krągła i czerwona, jak słońce, mocą zeń wyssaną posilająca i ozdrawiająca!

A dziś?

Eh, mówić nawet nie warto! — To fakt tylko znamienny, że nigdy u nas tyle, co obecnie, nie zjadano... pomarańcz! Nikt nie zdaje sobie z tego sprawy, że krągły, rumiany ten owoc, to bezpośrednie dziecię słońca, to cząstka jego, — lecz podświadomie tęskniąc za słońcem i mocy jego potrzebując, wchłania w siebie owe cudowne owoce południa wraz z ukrytem w nich słonkiem.

I to nie żart! Nauka oddawna już mówi wiele i coraz więcej o tak zwanych „witaminach“. Są to, niepoznane dotąd jeszcze dobrze, siły żywotne, wprost pierwiastki życia: znajdują się więc we wszystkiem tem, co tylko żyje. Nad poznaniem ich właściwości tajemnych pracuje gorączkowo nauka całego świata. I dziwna, doprawdy, rzecz! — oto Polska, posiadająca najświetniejszego w tym kierunku uczonego, najdzielniejszego badacza w osobie profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Dra Marchlewskiego, który pracą swą długoletnią i wiekopomnemi odkryciami wsławił imię Polski w całym świecie, sam otrzymując w nagrodę najwyższą godność, miejsce jednego z dziesięciu mędrców świata w paryskiej Akademji, — ta Polska, jako formująca się z prawie dwuwiekowego chaosu nowe jestestwo potrzebująca właśnie jak najwięcej sił i... słońca, tak bardzo jest zdana na opuszczenie, tak daleko odrzucona od słońca, tak wydziedziczona strasznie z życiowych praw, zmuszona sama w sobie szukać sił do strasznej walki i z owładającą ją niemocą i... z potwornymi pasorzytami, ciągnącymi zachłannie resztę jej soków!

Polska, zapomniawszy dawnych swych czasów, kiedy płynęła dla pospólstwa mlekiem i miodem, dla szlachty węgrzynem, dla panów małmazją, gdy łatwiej w niej było o dobry stół, niż o dobrą głowę, — karmi dziś nas, jak struś pustynny swe dzieci... piaskiem i kamieniami!

Weźmy naprzykład nasze pieczywo. Oto każdy naj

A. DRYJSKI.

O hypnotyźmie i sugestji.

Wśród uczonych toczy się już oddawna spór, czy osobnik, znajdujący się w stanie hypnozy, traci zupełnie wolę, tj. staje się biernym narzędziem hypnotyzera, czy też może mu się oprzeć, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o sugestję niemoralną, albo wprost zbrodniczą.

Znawcy tego zagadnienia podzielili się na dwa obozy. Jedni, jak np. Liebeault, Liegois, Beaunis, Bernheim (szkoła nantejska) i inni utrzymują, że wiedza hypnotyzera nad osobą zahypnotyzowaną jest wszechwładna, to znaczy, że każda sugestja, nawet najbardziej zbrodnicza, bywa w tym stanie spełnianą. Inni Bronardel, Gilles de la Tourette, Delboeuf, Cocke, (głównie szkoła salpetrierska) i in. sądzą, że władza hypnotyzera nie sięga aż tak daleko. Innemi słowy, że zahypnotyzowany może się sprzeciwić nakazom hypnotyzera nie spełnić sugestji, która staje w poprzek z obyczajnością, poczuciem prawa, albo poprostu jego głębszemi, bardziej zorganizowanemi nawyknieniami.

Sprawa powyższa jest bardzo ważna, zarówno z punktu widzenia medycyny sądowej, jak i psychologji eksperymentalnej. Odpowiedź fachową może dać na nią tylko psycholog, a przedewszystkiem psychopatolog. Co jednak począć wobec rozbieżności zdań? Czy punkt widzenia odpowiada rzeczywistości — tych, którzy twierdzą, że osoba zahypnotyzowana traci zupełnie wolę i spełnia machinalnie każdą sugestję zbrodniczą, czy też tych, którzy przeczą temu? Nim przedstawię czytelnikowi własny punkt widzenia, zapoznam go najpierw z faktami.

Prof. Liegois podał przy komisarzu policji jednej z osób zahypnotyzowanych rewolwer (rewolwer był nabity ślepemi nabojami), i kazał jej zastrzelić obecnego tam p. X. Zahypnotyzowana zbliżyła się do p. X. i z zupełnym spokojem wykonała zlecenie hypnotyzera. Zapytana po wystrzale przez komisarza, dlaczego zastrzeliła p. X., odpowiedziała całkiem obojętnie, że jej się nie podobał. Mogą ją aresztować, skazać na śmierć — nic ją to nie przestrasza. — Gdy ją zapytano w dalszym ciągu, kto jej poddał myśl, żeby zamordować tego pana, odrzekła, że sama jest tylko winną, gdyż myśl powzięła z własnej i nieprzymuszonej woli.

Prof. Forel hypnotyzuje starszego, podatnego do hypnozy pana, daje mu do ręki rewolwer i każe zabić młodego prawnika Höfelta. (Höfelt sam nabił rewolwer ślepemi nabojami, o czem, rzecz prosta, hypnotyzowany nie wiedział), jako człowieka złego. Zahypnotyzowany strzelił natychmiast. Gdy Höfelt upadł (udając bardzo zręcznie zranionego), prof. Forel kazał strzelić powtórnie do niego pod pozorem, że jeszcze żyje. Sugestja była spełniona bezzwłocznie.

Innym razem Liegois wręczył pewnej inteligentnej i bardzo dobrze wychowanej damie, znajdującej się w stanie hypnozy, proszek, mówiąc, że to jest trucizna, którą należy rozpuścić w wodzie, a następnie podać wskazanej osobie. Dama wykonała zlecenie dokładnie. Zapytana przez osobę, mającą wypić podany sobie napój, co szklanka zawiera, odrzekła z pewnem zamieszaniem: „to orszada, proszę pić prędzej“.

Dr Cocke (Boston) poddaje osobie zahypnotyzowanej sugestję, że trzyma w ręku sztylet (w rzeczywistości był to kawałek tektury) i każe się nim zabić. Hypnotyczka spełnia bezzwłocznie życzenie dra Cocke. Za chwilę włożył on jej do ręki otwarty scyzoryk, przyczem powtórzył rozkaz zabicia. Hypnotyczka podniosła rękę, lecz nagle dostała ataku histerycznego.

Orłowski miał na swoim oddziale chorób nerwowych w Moskwie pacjentkę, którą pogrążył we śnie hypnotycznym, a następnie kazał jej powiedzieć impertynencję ordynatowi kliniki, staruszkowi powszechnie lubianemu i szanowanemu. Pacjentka jednak oburzyła się i odpowiedziała, że tego nie zrobi. Gdy Orłowski nalegał, odrzekła, że się nie obudzi, dopóki sugestja nie zostanie odwołaną.

Dr Jong z Amsterdamu hypnotyzuje młodą, bardzo podatną do hypnozy żydówkę, a następnie daje jej zlecenie, żeby po obudzeniu się, wzięła monetę i schowała ją do kieszeni. Sugestję spełnia żydówka akuratnie w ciągu kilku, następujących po sobie dni. Kiedy jednak to samo kazał jej zrobić w sobotę, Izraelitka, wychowana według żydowskich zasad rytualnych, sugestji nie wykonała, pomimo, że dr Jong, kilkakrotnie ją powtarzał. Gdy ją zapytano, dlaczego nie bierze monety, odpowiedziała, że jest szabas, pieniędzy więc brać jej nie wolno.

Prof. Forel zahypnotyzował pewną, bardzo wstydliwą dziewczynkę i poddał jej sugestję, że się ma obnażyć przed wspomnianym p. Höfeltem. (Forel dodaje, że eksperymentu tego dokonał z wielką niechęcią, chodziło mu jednak o wszechstronne wyświetlenie sprawy). Dziewczyna spełniła rozkaz bez wahania, bez śladu jakiegokolwiek wstydu, co gdyby zaszło, jak dodaje Forel, bez hypnozy, doprowadziłoby ją wprost do rozpaczy.

Bernheim znieczulił w hypnozie pewną młodą osobę do tego stopnia, że żądane, nawet najgłębsze ukłucia, nie sprawiły jej najmniejszego bólu. Gdy jednak spróbował ją obnażyć cokolwiek, w tej chwili się zarumieniła i odpowiednio zareagowała.

Z wymienionych przykładów wypływa dostatecznie jasno, że różne osoby zachowują się w hypnozie rozmaicie. Jedne spełniają sugestję niezwłocznie i jak automat, drugie starają się umotywować swój postępek, wykazać jego słuszność, trzecie opierają się z początku woli hypnotyzera i nakaz spełniają dopiero po pewnym czasie, gdy sugestja zostanie powtórzoną wielokrotnie i z wielkim naciskiem (przykładu dla tej kategorji osób nie podaję z braku miejsca). A są i tacy nakoniec, którzy w pewnych okolicznościach stawiają hypnotyzerowi bezwzględny opór.

Uwzględniając te dane, możemy zapytać: w jakich warunkach sugestja jest przyjętą i odpowiednio się realizuje, a kiedy osoba zahypnotyzowana ją odrzuca, jako niewłaściwą, a nawet zbrodniczą.

Odpowiedzi na to pytanie dawano różne. Jedni utrzymują, że zahypnotyzowany zdaje sobie z tego sprawę, że eksperymenty z zabójstwem są nieszkodliwą zabawą i dlatego je chętnie spełnia ku zadowoleniu obecnych; że jeżeli na serjo zostało wykonane jakieś przestępstwo w stanie hypnozy pod wpływem otrzymanej sugestji, to czynnikiem decydującym w danym razie jest nietyle hypnoza, ile wrodzone lub nabyte przez zahypnotyzowanego dyspozycje, skłonności do zbrodni i wszelkiego rodzaju czynów karygodnych. Osoba z głębokiem poczuciem prawa i silną moralnością, mówią oni, nawet w bardzo głębokim stanie hypnozy oprze się wszelkim zakusom na jej cześć, sprzeciwi się każdej sugestji niedozwolonej.

Podatny grunt — oto zasadniczy warunek subjektywny, dzięki któremu realizuje się sugestja zbrodnicza. Hypnozie zaś przypada tylko rola czynnika, potęgującego istniejące już skłonności do czynów niemoralnych i niespołecznych.

Nie można zaprzeczyć, że w różnych przypadkach poszczególnych pogląd ten zgadza się faktami, to znaczy, że u osób, podatnych do złego, sugestja zbrodnicza realizuje się łatwiej i częściej niż u jednostek moralnych. Takie postawienie sprawy jest jednak połowiczne, gdyż nie rozstrzyga pytania, dlaczego niektóre osoby o moralności nieposzlakowanej, spełniają w stanie hypnozy sugestje ze wszech miar nieetyczne.

To też, według innych badaczy tej sprawy należy sięgnąć głębiej i szukać przyrody tego rodzaju faktów nie w podatności do sugestji zbrodniczych, lecz w dysocjacji i rozszczepieniu psychiki, dzięki której to dysocjacji — o ile ona jest głęboką — następuje także silne zwężenie pola świadomości, że w skład jej już nie wchodzą różne względy moralne i społeczne, z któremi człowiek zwykle się liczy na jawie.

Tylko ten pogląd uważam za słuszny, gdyż on oświetla należycie mechanizm psychiczny osoby zahypnotyzowanej, a przez to samo daje możność wytłómaczenia wszystkich, najbardziej z pozoru niepodobnych do siebie faktów poruszonej w tym feljetonie dziedziny.

Cechą stałą wszystkich stanów hypnotycznych jest zwężenie pola świadomości. Otóż stopień tego zwężenia, zależnie od głębokości hypnozy, bywa różny. W stanie głębokiego somnambulizmu (samorzutnego, albo sztucznego, tj. hypnozy) pole świadomości może się tak zwężyć, że zatrzymuje tylko jedno wyobrażenie (faza monoideiczna). Cóż wtedy zachodzi? Odosobnione w ten sposób wyobrażenie jakiegoś przedmiotu, otrzymuje ono taką wyrazistość, iż staje się halucynacją, skoro znowu mamy do czynienia w tych warunkach z wyobrażeniem czynu, czyn nastąpi nieodwołalnie. Przypuśćmy teraz, że poddaliśmy osobnikowi, znajdującemu się w stanie monoideizmu somnambulicznego jakąś sugestję zbrodniczą. Sugestję taką on spełni z szybkością odruchu, ponieważ wszelkie motywy powstrzymujące, są wtedy wyeliminowane z pola świadomości. Idea stanie się natychmiast czynem. Dlaczego jednak niektórzy zahypnotyzowani opierają się takiej sugestji? Dlatego, że w chwili jej poddania stan ich był poliideiczny, albo nagle, pod wpływem wzruszeniowości wyobrażenia przeistoczył się weń. Ten ostatni przypadek ma zwykle miejsce u osób, odznaczających się silnie zorganizowanych instynktem moralnym i mało skłonnych do dyspozycji patologicznej.

Rozbieżność zdań w sprawie przezemnie poruszonej pochodzi z niedostatecznego zrozumienia istoty hypnozy, gdyż wielu uczonych nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że mowa być tylko może o typach hypnozy. Każdy hypnotyk reaguje na swój sposób, co więcej, jeden i ten sam osobnik — zależnie od różnych okoliczności zewnętrznych — zachowuje się w hypnozie rozmaicie. Na pytanie więc, jak postąpi dana osoba w stanie hypnozy pod wpływem sugestji zbrodniczej, nie można dać z góry określonej odpowiedzi, ponieważ zależy od jej właściwości indywidualnych, fazy somnambulicznej, w jakiej przyjmuje sugestję itp. warunków. Faktem jest jednak, że jeżeli natrafimy na jednostkę podatną do głębokiej i trwałej dysocjacji, że skoro takiej osobie — znajdującej się w stanie monoideicznym — a przynajmniej zbliżonym do niego — poddamy jakąś sugestję zbrodniczą, ona ją spełni bez wahania, drogą czysto odruchową.

W somnambulizmie sztucznym, czyli hypnozie, sprawa przedstawia się taksamo, jak i w somnambulizmie samorzutnym. Ponieważ jest rzeczą ustaloną, że w tym ostatnim człowiek o niezakwestjonowanej moralności może popełnić najohydniejszą zbrodnię; ponieważ z drugiej strony wiemy, że przyroda obu tych stanów jest jednakowa, nie ulega więc wątpliwości, że sugestja zbrodnicza, poddana w hypnozie, może się zrealizować pod postacią odpowiadającego jej czynu nawet u tych osób, które na jakie nie wykazują skłonności przestępczych.

500 uczestników rewolucji w Portugalji aresztowano.

Londyn. (AW). Z Lizbony donoszą, że minister wojny podał się do dymisji. Sądy wojenne rozpoczęły już swoje czynności. Dotychczas uwięziono 500 osób.

Trocki redivivus.

Wiedeń. (AW). „Abend“ donosi z Moskwy, że Trocki już zupełnie wyzdrowiał. Pojednał się on z przywódcami swojego stronnictwa i ma objąć znowu wysoki urząd.

Zasądzenie członków czerezwyczajki niemieckiej.

Lipsk. (PAT.) 22 bm. W procesie przeciw komunistom ogłosił dziś trybunał wyrok. Trybunał Rzeszy zasądził Neumanna na śmierć i 8 lat więzienia, Poegego na śmierć i 7 lat więzienia, Skoblewskiego na śmierć i 12 lat więzienia, pozostali oskarżeni skazani zostali na więzienia od 3 do 15 lat.

Jankowa spalono żywcem.

Sofja. (PAT.) 22 bm. Jankow, który schronił się do piwnicy domu otoczonego przez policję został kilka razy wezwany do poddania się. Ponieważ tego uczynić nie chciał policja poleciła jednemu z uwięzionych spiskowców byłemu oficerowi Kadżeikowi, aby namówił Jankowa do poddania się. Ten jednakże stanął po stronie Jankowa tak, że policja musiała podpalić dom. Wśród zgliszcz znaleziono spalone ciało Jankowa i Kadżeikowa. Akcja ta trwała od 3 popołudniu do północy.

Straszny pożar w Meksyku.

Nowy Jork. (PAT.) 22 bm. Jak donoszą z Meksyku pożar prawie doszczętnie zniszczył miasto meksykańskie Cananea. 2000 osób pozostało bez dachu nad głową. Cztery osoby straciły życie. Straty materjalne obliczane są na pół miljona dolarów.

Swój wielki majątek zawdzięczam dobrej i umiejętnej reklamie.

Z pamiętnika Forda.

Pamiętajcie o „Pogotowiu ratunkowem“

prostszy pomocnik piekarniany powie, że chleb i bułki piecze się z rozmaitego rodzaju mąki; jest ona 80-cio, lub 60-cio, lub nawet 40-to procentowa. Co to znaczy? Oto, że w mące tej jest tylko 80, 60, względnie 40 procent mąki zbożowej, reszta zaś... jeden tylko Pan Bóg... i młynarz wiedzą co! Jak wiadomo, skrobia, czyli mąka barwi się od jodu niebieskawo, natomiast drzewnik, czyli t. zw. celluloza — czerwonawo. Zróbmy próbę mikroskopową; oto odrobina naszej codziennej, pięknej, bialutkiej bułeczki czerwienieje nam w oczach prawie cała, pod wpływem jodu, wykazując ilość plamek niebieskich znikomo małą. Znam w Krakowie pewną rodzinę ludzi prostych; mądrzy oni jednak są! Przekonali się niezbicie, że pieczywo krakowskie nie syci ich i nieposila; sprowadzają więc sami zboże świeże ze wsi, sami je mielą i sami chleb pieką. Jeden bochenek takiego chleba wystarcza im na 4 osoby na jeden dzień — i są syci i zdrowi; krakowskiego zaś pieczywa ta sama rodzina zjadać musiała dziennie 4 i więcej bochenków, by uciszyć głód, nie czerpiąc jednak z nich wcale sił i zdrowia.

A teraz — eksperyment drugi: oto kupiłem 1 kg. żyta do siewu w jednym z krakowskich sklepów i ziarno to, najściślej według nauki, spowodowałem do kiełkowania. I cóż się okazało? Oto 1 kilogram naszego siewnego żyta, zawierający kilka tysięcy ziar, dał mi zaledwo 40 ziarn płodnych! Jeśli zaś przypomnimy sobie, że zdolność kiełkowania, to życie, a życie to witaminy, a te znów to jedyne źródła właściwego i celowego naszego odżywiania się, to jakiż smutny wykalkulujemy dla siebie rezultat z pożywania naszego dzisiejszego chleba powszedniego?...

A weźmy pod uwagę inny, codzienny nasz artykuł spożywczy — mięso. Tego wprawdzie już podrabiać nie można, ale — oceńmy je ze względu na witaminy. Tu muszę jeszcze dodać, że nie każda żywa istota umie bezpośrednio przyswajać sobie witaminy; czynią to tylko rośliny zielone i tem się różnią od zwierząt, które pobierają witaminy albo wprost z roślin, żywiąc się niemi, albo, jak zwierzęta mięsożerne, pożerając zwierzęta inne, zwłaszcza odżywiające się roślinami. Z pośród zwierząt zatem najwięcej i w najlepszej, że tak powiem, jakości witaminów posiadają zwierzęta roślinożerne, a z tych oczywiście wielkiem najmłodsze; w miarę bowiem starzenia się zwierzęcia (jak i człowieka), a zwłaszcza począwszy od okresu dojrzałości fizycznej, poczyna się zanikanie powolne organizmu; możnaby powiedzieć zatem, że człowiek, czy zwierzę, odżywiając się, wchłania w siebie tak witaminy, tj. pierwiastki życia, jak i jakieś inne czynniki, niepomyślne dla asymulującego organizmu, które moglibyśmy nazwać — pierwiastkami śmierci. Im więcej zatem wchłaniamy w siebie, zwłaszcza w okresie fizycznego dojrzewania, pierwiastków życia, a mniej pierwiastków śmierci, tem silniej zaasekurujemy organizm na wypadek i choroby każdej i śmierci samej, odsuwając ją na tem dłuższą metę.

I w tem oto leży tajemnica naszego racjonalnego odżywiania się, naszego, tak koniecznego, dziś zwłaszcza, odrodzenia się; i w tem leży tajemnica naszej zdrowej, silnej przyszłości narodowej, oto rozumnego i jedynie celowego odżywiania naszych młodych pokoleń!

Wnioski zaś z tego wypływają następujące: mięso spożywać się powinno tylko ze zwierząt: 1) roślinożernych, 2) młodych, 3) zdrowych; zatem nie „wołowina“ (tj. mięso ze **starych** wołów i krów, owiec, świń, koni itp. Ale to samo dotyczy i drobiu i zwierzyny leśnej i ryb nawet. Stara kura, czy stary karp, jak wiadomo, zaszkodzi również łatwo choremu (a więc potrzebującemu szczególniej witaminów), jak wołowina. Ba! — lecz i z roślinami nie inaczej! — oto człowiek o słabem zdrowiu nie strawi starej (przerośniętej) kapusty, kalarepy, czy kalafiora, gdy przeciwnie, tak zwane „nowalje“, tj. młode (lecz, niestety! tak drogie!) jarzyny, nietylko mu nie szkodzą, ale zdrowia i sił dodają. I ta sama zasada wreszcie dotyczy wszystkiego, czem tylko się odżywiamy.

Najstraszniejszą klęskę naszemu zdrowiu przynoszą jednak używane dziś powszechnie tłuszcze zwierzęce z racji, że są bardzo trudno rozpuszczalne w sokach żołądka i że zawierają znikome ilości witaminów. Tak zaś używanie ich u nas, niestety, jest rozpowszechnione, że można powiedzieć, iż one to psują głównie naszą zdolność twórczą, naszą energję żywotną, nasz humor i chęć do życia, stwarzając coraz większe zeń niezadowolenie, i, tak często dziś dające się wszędzie słyszeć, pragnienie śmierci! W tej sprawie dość zapytać naszych lekarzy internistów, aby się przekonać, jakie niezmierne falangi ludzi chorych na przewód pokarmowy przeciągają przez doktorskie poczekalnie i ambulatorja! A... a samo spotrzebowanie u nas aptecznej sody dla chwilowego łagodzenia niedomagań zepsutych żołądków, jest z pewnością stosunkowo o wiele większe od codziennego środka hygienicznego!

Obrazki z Wołynia.

Wiosna. Wprawdzie po takiej zimie trudno poznać, kiedy się zaczyna, jednak słońce grzeje i wypija resztki śniegu, leżące jeszcze płatami po polach i łąkach.

W lesie śniegu więcej. Gdzieniegdzie widać jeszcze trop lisi, sarny lub dzika. Osaczyć jednak dzika już trudno, bo ślad ginie. Cietrzewie probują tokować, lecz zmienna pogoda przerywa ich śpiewy weselne. O ile ciepło potrwa, za parę dni rozegrają się toki po całym lesie.

Jedziemy do lasu rano furą. To, co na Wołyniu nazywają drogą, prowadzi przez pola, mokre łąki i brody. Mostów nigdzie niema. Tak jeździli lat temu sto i więcej. Nic tu się nie zmieniło, ani w krajobrazie, ani w odzieży, ani w obyczajach.

Para marnych koników, karmionych kwaśnym owsem, powoli wlecze skrzypiący wóz, śmiało brnie przez błoto i brody. Mamy przed sobą 5 do 6-ciu kilometrów drogi, a słońce już wysoko. Ta wolna jazda z początku drażni i niecierpliwi, powoli zaś ogarnia mnie polecznika obojętność i tępota. Nie pytam już, wiele nam drogi zostało do miejsca, gdzie czeka nagonka, bo je się usłyszeć wciąż tę samą liczbę i to z tak zwanym „hakiem“.

Minęliśmy łąki i krzaki... Olbrzymie sosny rozstępują się przed nami. Dawno już nie widziałem takich drzew. Kark boli, gdy się patrzy na wierzchołki. Pamiętają dawną Rzeczpospolitą, przetrwały rządy zaborcze i oto czekają na rozkaz polskiego leśnictwa, na siekierę i piłę poleszuka i na kupca żyda. Najlepsze drzewa dają bloki, materjał stolarski, który wędruje zagranicę. Właśnie bloki takie, 6 do 8 metrów długości wiozą na stację liczne furmanki poleszuków. Podobno rząd sprzedał te bloki po 40 i więcej złotych. Wywózka i robota kosztują około 12 złotych. Żal tego polskiego drzewa, które jedzie zagranicę. Przydałby się tu tartak na miejscu. Co robić: wywozimy same surowe, gotowe sprowadzamy.

Anglicy zabiorą te dumne i piękne sosny, reszta pójdzie dla ludności miejscowej na belki, deski i opał. Pnie zostaną zużytkowane w żydowskiej smolarni. Długo (jedziemy powoli) rozmyślam nad znikomością nawet, tak potężnej istoty, jak półtorowa w średnicy sosna...

Mijając jakąś większą bajurę, poleszuk bierze wprost przez las, pomiędzy drzewami. Wóz miarowo kołysze się. Patrzę — zagony. A na nich ledwo widocznych zresztą, rosną stuletnie sosny i dęby. Przed wiekami była tu pewno wioska, człowiek się pocił, prowadząc sochę i zbierając rzadkie żyto. Dziś nic z tego nie zostało poza spłaszczonymi przez lata zagonami. Dosłownie — „był las, nie było nas, będzie las, nie będzie nas“.

Nareszcie mała polanka, a na niej gajowy, kilkunastu ludzi, naganki i naturalnie ognisko. Pachnie żywicą, brudnym człowiekiem i machorką.

Wszyscy, nie wyłączając gajowego, z kłaczą, a więc wysokiej władzy, w łapciach, w samodziałowych spodniach i zipunach domowej roboty.

Naprędce układamy plan wojenny. W naradzie tej rozstrzygający głos ma Onyszko — gajowy. Z naganki, w której skromnie ukrywa się paru zawodowych kłusowników, padają też nieśmiałe propozycje lub wyrazy uznania. Rozchodzimy się w różne strony. Naganka w jedną, myśliwi w drugą. Powoli cichną rozmowy kilkunastu ludzi i obejmuje nas cisza leśna. Idziemy gęsiego po wąskiej drodze lub nawet bez żadnej drogi. Rozstawia nas Onyszko. Na sznurku bolta się u niego odwieczna kapiszonówka, która puszcza tylko z lewej lufy.

Z prawej strzelać można tylko podczas bardzo suchej pogody. Coś się tam stało z kominkiem. Przerywam jego zawiłe opowiadanie i zapytuję, co może być w tym wiocie. Okazuje się, że co Bóg da. Począwszy od dzika — odyńca, kozła, skończywszy na przebiegłym lisie.

Stajemy. Przedemną gęstwina, z tyłu gęstwina i wąska droga je oddziela. Cicho. Od czasu do czasu podmuch wiatru szeleści suchemi liśćmi dębiny, których mróz nie potrafił oderwać od gałęzi. Zdaje się, że lis wędruje po suchych liściach, zaścielających ziemię grubym pokrowcem.

Oczy starają się przebić tajemnicze zarośla, z których w każdej chwili wyskoczyć może olbrzymi odyniec, piękna sarna lub wypełznie cicho lis.

Ten ostatni lubi wymknąć się zawczasu i, wlokąc długi i puszysty ogon umyka, za nim rusza naganka. Trzeba stać cicho i pilnować uważnie przejścia.

Naraz rozlega się pierwszy krzyk bojowy naganki. Ludzie się już rozstawili. Za tym pierwszym krzykiem rozlegają się najpierw pojedyncze krzyki, naśladujące zwierząt z otoczenia tego leśnego człowieka. Ten szczeka, jak pies, ten kwiczy, jak prosie. Jednocześnie bębnią dziesiątki kijów o potężne drzewa, które dzwonią, jak puste beczki.

W gąszczu przedemną jest bagno, pokryte cienkim lodem. Naraz słyszę, jak dziesiątki nóg kruszą tę cienką skorupę. Idzie powoli stado saren. Staram się przez gąszcz wypatrzeć rogacza, lecz tylko migają po między pniami i krzakami szare cielska z białemi brzuchami. Posuwam się resztą bardzo wolno, bo i naganka jeszcze daleko i grunt jest bardzo grzęski. Gęstwina jest tak wielka, że trudno nawet sarnie torować sobie drogę.

Nareszcie wypatruję rogacza. Idzie na przodzie, tak, jak obowiązuje kodeks zwierzęcy, ma malutkie rogi jeszcze w futerale ze skóry. Robi to wrażenie dwu par uszów, — ruchomych i nieruchomych. Biedak ma około roku dopiero, a za parę dni znajdzie się na półmisku. Zupełnie mechanicznie strzelam, i dopiero, gdy widzę go wleczonego przez nagankę, robi się serdecznie żal pięknego i bezbronnego stworzenia. W chwili strzału żyje we mnie tylko człowiek pierwotny, niczem nie różniący się od poleszuka, który ocenia zwierzynę tylko jako mięso, które przejdzie przez żołądek i dostarczy mu miłego uczucia sytości.

Reszta stadka, a było tam razem pięć lub więcej, po strzale moim cofa się w gęstwinę, biegnie wzdłuż linji myśliwych, ale nie na strzał. Długo słyszeć jeszcze, jak biegają w różnych kierunkach, aż wreszcie znikają przez nieosłonione naganką flanki.

Jeszcze parę miotów jałowych. Przyjemne zmęczenie, i oto siedzę na pieńku na linji. Jest to ostatni miot.

Ledwo nas rozstawili, zanim ruszyła naganka, pomiędzy pniami widzę skradającego się powoli lisa. Wlecze się za nim piękny ogon, stąpa tak cicho, jak kot, skradający się do myszy.

Jestem cały w pogotowiu. Znika mi nareszcie w krzakach, które oddzielają go od linji.

Musi on przejść pomiędzy mną a moim sąsiadem. Spoglądam w stronę sąsiada. Siedzi sobie na pieńku, odwrócony tyłem i puszcza kłęby dymu.

Lis nie doszedł jednak do linji. Widocznie coś zwęszył, lub zobaczył, gdyż w gęstwinie widziałem tylko czubek uszów, które szybko odwróciły się od linji. Aby ostrzedz sąsiada, który wciąż patrzył w przeciwną stronę, strzelam, naturalnie bez skutku. Po chwili pada jeszcze jeden strzał, potem drugi i cisza. Sąsiad mój strzelał z karabinka i — rzecz prosta — nie trafił. Następny strzelał już poza linję i z uporem myśliwego twierdził, że lis dostał, że się przewrócił. Lecz lisa nigdzie nie znaleziono i nigdzie nie było śladów krwi. Pożegnaliśmy więc go, przysięgając mu w duszy, że się jeszcze spotkamy. O zmroku doszliśmy do „suchego bridu“, gdzie naturalnie wody jest po brzuchy końskie. Tam czekała na nas furmanka. Konie wyjadły siano, siedzenia opuściły się tak nisko, że mam kolana pod brodą. Z rezygnacją liczę wszystkie jary i korzenie i w ciszy leśnej przypominam sobie epizody z łowów.

A. Rudnicki.

Wiosna polska.

Wzmianka o wiośnie wywołuje w nas myśl o bocianach, o szmaragdowej runi ozimin i fjołkach. Krajobraz, poezja. Ale czy wiosna jest tylko poezją słońca i ziemi? Przeżywa ją instynktami każde stworzenie.

Człowiek żyje podwójnym procesem. Jest on tym punktem w świecie, gdzie graniczy przyroda z dziedziną ducha, stanowiącego odrębny świat, rządzony świadomością. Człowiek też miewa podwójne wiosny. Cywilizacja uniezależnia go potrochu od przyrody, wreszcie ważniejsze stają się dla niego wiosny duchowe.

Praca wewnętrzna zdolna jest odradzać osobowość jednostki. Święto Wielkiej Nocy ma właśnie to znaczenie, że dusza wierząca w wyższe przeznaczenie, oczyszczona przez pokutę, dostępuje łaski odrodzenia według wzoru wielkiego symbolu, utajonego w tajemnicy Zmartwychwstania.

Dusza jednostki trzyma się wyżyn systemem ciągłego z martwych wstawania. Zaniedbana w pracy nad sobą popada w bezwład zimowy i martwotę. Dla tego bez budzenia czujności nad sobą i pragnień wiosny duchowej nie może być mowy o dobrem wychowaniu jednostki, jako podstawy życia zbiorowego. Na niej oparte jest życie narodu.

Jeszcze szczebel wyżej i przechodzimy do osobowości zbiorowej; mamy do czynienia z psychiką narodu.

Żadna inna postać zbiorowości ludzkiej, tylko naród ma naturę żyjącej, uduchowionej jednostki. Ma swoją jaźń (my — Polska), świadomość towarzysząca działaniu, uczuciowość, sycona ambicjami, ulegającą depresjom, pamięć rzeczy dawnych, wolę osiągania rzeczy odległych, poczucie swoich ideałów i misji. Dla tego naród stał się jednostką duchową, że złożyły się na niego jednostki, które wszystko narodowi zawdzięczają. Przez obcowanie w łonie narodu przy pomocy wspólnej mowy narodowej, człowiek zdobył całe ukształtowanie swojej duszy. To, co w człowieku jest ponadzwierzęcego, jest narodowe i to właśnie samo przez się tworzy naród, jako istność duchową.

I tak się cudownie kołem wszystko w świecie duchowem obraca, a na tym ciągłym ruchu polega życie ducha. Zbiorowość narodową tworzy człowiek, jednostkę zwrotnie tworzy naród. Nikt nie rozetnie tego węzła bez uśmiercenia życia. Dlatego jednostka uduchowiona daje życie za naród; dlatego naród ginie, gdy jednostki zapuszczają się duchowo.

Na tym ruchu obrotowym polega życie cywilizacji narodowej, będącej specjalnem ciałem, utkanem z działań duchowych. Jednostka tworzy społem, a co wytworzy, to jako dobro cywilizacji — oddziaływa znowu na dźwiganie jednostki w górę. Jednostki, dźwignięte w górę cywilizacji, zyskują na sile duchowej (moralnej i umysłowej) i powołane są do tem wytrwalszej bardziej rozumnej i ofiarnej pracy na rzecz cywilizacji narodowej, bo rozumieją, że im bogatsza będzie cywilizacja, tem większa będzie suma pomyślności ogólnej i tem trwalszy byt narodu.

Taka budowa, oparta na człowieku i będąca w ciągłym ruchu twórczym, żyje, a będąc ciałem żyjącym (organicznem), podlega wszystkim prawom rozwoju duchowego i upadku. Rodzi się, kwitnie i może zemrzeć, jeżeli zamiknie duch ludzi, — duch — złożony w ludzkich instynktach i w świadomości tych, którzy życiem cywilizacji kierują. Tak pojęte życie cywilizacji obejmuje i państwo, i układ społeczny i gospodarstwo wszelkie zarówno materjalne, jak i duchowe (wychowanie, nauka, sztuka, literatura). Każda gałęź pracy organicznie związana jest ze wszystkiemi innemi. Kto robi cokolwiek, aby robił dobrze, przyczynia się do rozwoju całości. Śmiercią dla cywilizacji narodowej jest jednostek duch „zatruty“, gdy przestaje dla dobra całości pracować.

Jak w organizmie ludzkim. Ciało narodu żyje również w przyrodzie, która wdziera się przez ludzi żywych do jego wnętrza. A nie można wyobrazić go sobie bez związku z ziemią ojczystą, z jej klimatem porami roku, krajobrazami. O wiośnie narodu można tak dobrze mówić przez analogję z przyrodą jak o wiośnie człowieka. Z tą różnicą, że duch narodu w wyższym stopniu jest autonomiczny w stosunku do przyrody, niż duch jednostki.

Wiosny narodu są tajemnicą stosunku, jaki zachodzi między życiem wewnętrznem narodu, a przyrodą stosunków światowych, do których systemu naród należy. Są to wiosny cyklu historycznego, a objawiają się nie gdzieindziej, jeno w duszach obywateli i w radosnych przypływach ich twórczości.

W Polsce jest teraz wiosna. Potrochu słońce wolności odradza w nas to, co już zdawało się tracić moc życia. O, wiosno, — mówi Kasprowicz —

wróciłaś w zieleni
Liść przystrojona, co wczoraj był mytem,
A dziś prawdą, żywota świadectwem niezbitem.

Jeśli jednak powie mi ktoś, że przecież nie wystarczyłoby u nas masła, gdyby wszystkie i restauracje i domy prywatne codzień do potraw używać go chciały, i że przez to cena masła niepomiernie poszłaby w górę, to odpowiem, że — na szczęście — posiadamy inny tłuszcz, daleko od masła tańszy i — daleko odeń zdrowszy i pożywniejszy. A jest nim — oliwa.

Oliwka, to równie dziecię słońca, jak pomarańcza; wyciśnięty z niej tłuszcz, to niemal skarbiec witaminowy! Działa też więc oliwa nietylko odżywiająco, ale i uzdrawiająco, o czem dobrze wie i medycyna i liczni chorzy, którzy oliwie zawdzięczają swe ozdrowienie! Ktoś powie jednak, że oliwa jest wstrętna w smaku, że jej znieść nie może! — no pewno, takiej oliwy, jaką sprowadzają i sprzedają nasi kupcy! Wystała się ona długo w swej ojczyźnie, gdzie jej używają do świecenia, lub na smary; aż zgłosił się po nią nasz kupiec, więc idzie przez lądy i morza do nas, by odgrywać rolę „jadalnej“, „prawdziwej nicejskiej“ itp. Ale sprowadźcie sobie sami wprost z Włoch, lub z Francji, oliwę świeżo wyciśniętą, zielonkawą jeszcze; zobaczycie, co to zasmaczne i zdrowotna przyprawa!

Dalej: precz z octem, zwłaszcza drzewnym! Jedyny, wskazany dla zdrowia i odrodzenia się naszego kwasek, to — cytryna, posiadająca cudownie wprost działające dla człowieka witaminy. Ma ich również stosunkowo wiele pieprz i papryka. Mleko przez gotowanie traci witaminy; zalecaćby więc trzeba mleko surowe; to jednak przedstawia dla nas, zwłaszcza dla dzieci, niebezpieczeństwo ze względu na możliwość zakażenia się gruźlicą; mleko kwaśne natomiast niebezpieczeństwa tego nie daje. Kefir i yogurt to mleko gotowane, a więc bezwitaminowe, jakkolwiek zdrowotne z innego względu, a mianowicie z racji grzybków, jakie powodują jego kiśnięcie. Mleko jednak na ogół (zwłaszcza słodkie gotowane i jako ciężko strawne) niewiele przynosi pożytku człowiekowi, zwłaszcza dojrzałemu, i z tej racji wszędzie za granicą wcale go nie używa się, lub bardzo rzadko i mało.

Z kiszonych potraw polecić należy przedewszystkiem barszcz z czerwonych buraków, zwłaszcza używany na surowo; następnie barszcz żytni i owsiany. Kapusta kiszona, zwłaszczą gotowana jest potrawą bardzo ciężko strawną; zabójczą zaś już dla wielu jest kapusta kiszona stara, cuchnąca, a mimo to tak chętnie spożywana przez nasz lub wiejski. We Włoszech, w tej ojczyźnie kapusty, nikt kapusty kiszonej nie jada, a język włoski nazywa ją „kapustą zgniłą“. Tam również znane jest przysłowie, że, „kapustę jedzą krowy, a ziemniaki — świnie“: no, i tak jest w rzeczywistości, ale u nas... w wielu wypadkach, niestety, żyje się na modłę — bydełka! Ziemniaki nie przynoszą organizmowi ludzkiemu zbyt wiele pożytku, zwłaszcza, że spożywać ich nie można na surowo. Gotowane rozpychają tylko żołądek, wypełniają go i zabijają w ten sposób uczucie głodu; i w tem ich cały prawie pożytek!

Wspomnieć tu muszę jeszcze o napojach. Piwo wyrabie się u nas przeważnie z... obierzyn ziemniaków, buraków itp.; lepsze tylko gatunki pochodzą ze zboża. Dlatego, przypuszczam, rząd obniżył w ostatnim czasie cło od „pilznera“, bo już sami nasi ustawodawcy piwa krajowego spijać dłużej nie mogli!

Najstraszniej wkońcu wyglądają dziś nasze wódki i likiery! Kto musiał (w jakikolwiek sposób!) wypić kilka kieliszków tych smakołyków, ten przekonał się na samym sobie po silnym bolu głowy nazajutrz i po niedwuznacznych symptomatach zatrucia o wartości ich zdrowotnej! Naprawdę dziwić się tu tylko należy — z jednej strony tupetowi, z jakim nasi fabrykanci wódek i likierów przynoszą biednemu społeczeństwu szkodę, z drugiej zaś strony bezradności, czy opieszałości naszych władz, które zła tego nie chcą, czy nie umią zobaczyć!

Gdzież więc to „złoto, perły i djamenty“, zapowiedziane tak szumnie w tytule? Przypomina mi się, znany ze starożytnej bajki, król Midas, który łakomstwo swe na bogactwa do tego stopnia posunął, iż uprosił u bogów tę łaskę, że wszystko, czego tylko dotknął, zamieniało się w złoto. A że owemu rozkazowi bogów posłuszny był nawet chleb i wszelkie pożywienie, którego Midas dotknął rękami lub ustami, prędko więc biedak zginął z głodu.. pośród stosów i gór złota!

Przekleństwo to bogów ciąży, widać i na nas! Za wszystko bowiem płacimy „złotymi“, droższymi już nad złoto, a to „wszystko“ odżywia nas akurat taksamo, jak Midasa jego złoto! Więc i koniec, równy końcowi Midasa, dla nas niedaleki; pomrzemy oto z głodu i wycieńczenia pośród gór i stosów naszych „złotych“, które ani krzty w sobie nie mają — witaminów!

—— o ——

Kto ma serce na przejawy życia wrażliwe, ten wiosnę wyczuwa z oznak życia wewnętrznego w społeczeństwie. Idźmy na jakiekolwiek większe zebranie obywateli, nie opętane przez agitatorów rozkładu i przysłuchajmy się, jak w sercach coraz szybciej tętni życie narodowe. Na zjeździe Kółek Rolniczych w Warszawie (ludu było parę tysięcy) nie można było utrzymać uwagi zebranych przy tematach specjalnych. Paruset mówców rwało się do zagadnień ogólnych cywilizacji narodowej. Każdy szukał odpowiedzi na pytanie, co dzieje się z tą całością, czem my, dzisiejsi, wobec żądań ogólnych narodu jesteśmy. Nie chciano mówić o nasionach, kredytach, kłopotach — o tem się pogada w ciaśniejszem kółku. Ale skoro się jest w stolicy, w takiej gromadzie trzeba zrobić obrachunek sumienia i świadomości dziejowej.

— Kto my jesteśmy? — wołał kmieć. — Kto wy jesteście? Gdzieście byli, kiedy Polska ze śmiercią walczyła? Robili ją za nas — oskarżano się ustami mówcy. — Przyszliśmy do gotowego. Bóg zapłać! Ale co my zrobiliśmy dla Polski?

— To się mówi: panowie i chłopi! A w rzeczy jak było? Ich wieszali, zsyłali na Sybir. Gdyby nie ich krew, nie byłoby Polski?...

A kiedy cały tłum parotysięczny, jak łan od powiewu wiatru, od tych słów zakołysał się i falami wstawał z krzeseł i słuchał:

— My jesteśmy dziś — mówiono — taka sama szlachta, jak tamta była przed dwoma wiekami. Z nas bodaj więcej ludzi się podpisać umie, niż ze szlachty onczas. Ale co z tego? Mamy prawa jak oni, ale i obowiązki te same.

Ciepły powiew wiosenny ogarnął zebranych. Uroczyście rzewny nastrój rodzi refleksje:

Więc istnieje nieprzerwane życie narodu. Pomimo wiekowej zimy kiedy zdawało się, że już zastygły pokłady społeczne i że cywilizacja trzyma się tylko ambicją cienkiej warstwy, deprawowanej działaniem międzynarodówek, o to krew odzyskuje swój bieg normalny w żyłach narodu. Oto z dołu rwie się nowy żywioł na wyrębę przerzedzonych szeregów czołowych z całą świadomością obowiązku dziejowego. Na nic poszła nauka nienawiści klasowej. Prawdą życia jest ambicja brania udziału w twórczości — to jest pęd życia narodowego!

Po tych pędach poznaje się wiosnę narodu.

Czuję cię, wiosno, w niezgłębionej toni
Życia, co w nowe wciąż się łamie wzory.
Czuję cię w bytu popędzie, co twory
Najmniejsze łączy miłością — i kłosy.
Wyczekujące dojrzewania pory,
Każe zapładniać bliźnim pyłkom: losy
Człowieka z nimi razem zważyły niebiosy.

Ten tylko pojmie duchem religijnym tajemnicę nocy Resurekcyjnej, kto w dzwonie na Alleluja słyszy pieśń wiosny. Śpiewa ją żywioł wszelki, ona też nadaje rytm radosny twórczości narodu.

„Iskra". **Zygmunt Wasilewski.**

Fałszywy wniosek.

„Frankfurter Zeitung" w wydaniu porannem z dnia 15-go kwietnia zamieszcza korespondencję z Warszawy o międzynarodowem stanowisku Polski. Autor jej widzi w obecnej polityce polskiej jeden moment zasadniczy — mianowicie dążność do porozumienia z Rosją, gdyż to byłoby jedynem wyjściem z odosobnienia, w jakiem według korespondenta Polska się znajduje.

W ujmowaniu stosunku Polski do państw bałtyckich autor zdradza duże niezrozumienie istoty jego, skoro mówi, że państwa te nie chciały przymierza z Polską. Jasną przecie jest rzeczą, że jakkolwiek Polska stoi na stanowisku status quo nad wschodnim Bałtykiem, niemoże jednak zawierać wiążących umów z państwami, które wymagałyby wprawdzie wydatnej pomocy, lecz same żadnej niemal zapewnić nie są w stanie.

Tendencyjnie fałszywy jest stosunek autora do przymierza Polski z Francją, która dziś silniej niż kiedykolwiek oglądać się musi na swych przyjaciół na wschodzie. Ale wniosek, że Polska skłonna jest przyjąć układ arbitrażowy co do granic, jest z palca wyssany; co upoważniło autora do wyprowadzenia go z zapewnień ministra Skrzyńskiego, iż Polska przyjmie każdy pakt bezpieczeństwa, byle się opierał na traktacie wersalskim?

Samochód pana Boucain.

Był sobie pewnego razu... Czy to ma być bajka? Tak, drodzy moi i nie wzruszajcie z tego powodu ramionami. Bo zapewniam was, że jak długi bije serce w ludzkiej piersi, tak długo będą istniały bajki. Dzisiejsze dziewczęta patrząc przez błękitny dym papierosa szukają jak dawniej zaczarowanego księcia, a jeśli kto utrzymuje, że minęły czasy ludożercy, to temu twierdzeniu zaprzeczą wszyscy płacący podatki. Ulice pełne są jak dawniej złośliwych krasnoludków i wilkołaków. Na wiejskich drogach nocami można i dziś spotkać parę złowróżbnie świecących oczu. Czy nie słyszeliście o wilkach, które nocą porywały dzieci z wiosek. I dziś są dzieci, które do domu już nigdy nie wrócą; znalazły śmierć pod kołami świecącego oczami samochodu.

Powiadam wam, że samochody, to nie są zwyczajne maszyny, lecz fantastyczne zwierzęta dzisiejszych czasów, jakie zawsze spotykało się w baśniach i legendach. Niektóre są dobre i czynią życie rozkosznem, inne złe, a biada temu, kto napotka je na swej drodze. A jeżeli mi nie wierzycie, posłuchajcie historyjki o samochodzie pana Boucain.

Na wstępie muszę stwierdzić, że biedactwo nie było ani ładne ani młode. Popielata farba pokrywająca samochód poodpadała kawałkami i miał on wygląd parszywego psa. Ale czy kto widzi siebie takim jak jest istotnie. Samochodzik wyobrażał sobie, że jest równie pięknym jak za dawnych czasów, gdy warcząc motorem zwracał ku sobie oczy wieśniaków pracujących w polu. To też czuł się mocno dotkniętym sposobem w jaki go przywieziono do Roquebuisset. Co za poniżenie, być przywiązywanym do wozu ciągnionego przez parę wołów!

Roquebuisset to malutka miejscowość położona na górze. Trzydzieści domków położonych ciasno jeden obok drugiego, z drogą pośrodku, wązką i stromą. Co do djabła strzeliło do głowy pana Boucain, aby samochód sprowadzać do Roquebuisset?

Ale trzeba wam wiedzieć, że pan Boucain jest bardziej uparty niż najupartszy kozioł. Zdarzyło się zaś, że pewien człowiek mieszkający na dole był mu winien pieniądze, których zbyt długo nie oddawał. W Roquebuisset śmiano się z pana Bousain, zapewniając, iż nigdy nie otrzyma swoich pieniędzy. Pan Boucain poczerwieniał ze złości i odebrał dłużnikowi jedyną rzecz jaka była do zabrania, stary samochód. Mniejsza z tem, że nigdy samochodu nie widział i maszyna nie była mu wcale potrzebna. Aby tylko nie być okradzionym.

Przywiózszy samochód do wsi, pan Boucain umieścił go w stodole obok starego wozu, który z oburzenia wzniósł ku niebu oba dyszle. Nowy właściciel odwiedzał od czasu do czasu swoją maszynę, przyglądając się jej z upodobaniem. Przypominała mu, że nie dał się okpić i odzyskał swoją należność. Pieścił ją, wodząc rękami po zniszczonej skórze, szczypał pneumatyki twarde jak łydki służącej(gładził jej szyję aż z radości otwierała świecące oczy. Samochodzik lubił te odwiedziny i cieszył się niemi serdecznie. Niestety, stawały się one coraz rzadsze, aż w końcu pan Boucan przestał przychodzić do stodoły.

Jaki wstyd! Jaki smutek! I co za wściekłość!

Czy na zawsze minęły piękne dni wolności, gdy przebiegało się w szalonym pędzie setki kilometrów? Powietrza, powietrza! Oto nagle stał się więźniem, zamkniętym w ciemnej stodole ze zwisającemi u stropu pajęczynami. Nie słyszy poświstu wiatru, ni warczenia motoru; zamiast białego kurzu szerokich gościńców ma przed sobą brud opuszczonej szopy. Co się stało z pszczołami, które tak pięknie brzęczały w motorze? Wyginęły. Nie ma ani jednej.

Wówczas ponure myśli ogarnęły samochód pana Boucain.

Do tej pory był on dobrym geniuszem, lubiącym ludzi i pragnącym ich szczęścia. Ulegał wszystkim ich kaprysom. Po czterech, pięciu ludzi właziło mu na grzbiet i nosił ich potulnie. Nie protestował przeciwko największym ciężarom. Nie cofał się przed najgorszemi drogami, przebiegając je równie ochotnie, jak najpiękniejszy równy, ubity gościniec. Krótko mówiąc, wesoły, dobry chochlik. Ale wobec tak krzywdzącej niesprawiedliwości, najlepszy chochlik stanie się złym. Więc samochód pana Boucain zaczął marzyć o zemście.

Pewnego wiosennego dnia drzwi stodoły stały otworem. Biedny samochód z rozkoszą wdychiwał świeże, lekkie powietrze, upajał wonią pachnących traw, wygrzewał się w promieniach wiosennego słonka. Było tak rozkosznie, że zapomniał nawet o swojej zemście, gdy koło stodoły ukazało się ich dwoje. Szesnastoletnia dziewczyna i może trochę starszy od niej chłopak. „Słoneczko, przyjacielu, dopomóż mi", krzyknął samochód pana Boucain. A słonko wysłało swe promienie, w których zabłysło szkło latarni, zaświecił niezardzewiały jeszcze kawałek niklu. Dziewczyna i chłopak zatrzymali się.

Samochód pana Boucain, jak wam powiedziałem, nie był piękny. Ale Roquebuisset jest zapadłą wioseczką, więc młodym wydał się wspaniałym.

„Gdybyś tylko zechciała mnie wysłuchać Andzelino, rzekł chłopak. Przysięgam ci, że miałabyś na własność taką maszynę...

Nikt inny, tylko samochód podpowiedział chłopcu te słowa. I za jego podszeptem, mówił on dalej:

„Andzelino, czemu nie chcesz mi wierzyć? Nigdy nie mogę z tobą pomówić, bo matka twoja nas śledzi. Ucieknij dziś wieczorem i przyjdź do tej stodoły. Nikt nam nie będzie przeszkadzał i powiem ci"...

Odtąd co wieczora młodzi przychodzili do stodoły. Siadali obok siebie w samochodzie pana Boucain i mówili o miłości. A mały samochodzik czuł, że opuszcza go nienawiść. Cóż z tego, że stoi na miejscu. I tak odbywa najpiękniejszą podróż. Droga jaką ma przed sobą zwie się: przyszłość. Z jak zawrotną szybkością pędzi przed siebie. Cóż z tego, że pszczół niema w motorze. Brzęczą one na ustach dwojga kochanków.

Jak szybko! Jak daleko! Schodząc z samochodu mają włosy rozburzone, usta nabrzmiałe, policzki im płoną. Ale tak zawsze bywa po dłuższej podróży. Nieprawdaż?

Dnia jednego chłopak przyszedł sam. Co się stało? Czy nie pojedziemy? Popsuło się co? Już poprzedniego dnia samochód pana Boucain słyszał złowróżbne głosy „Kokietka!... daję ci przecież wszystko, co posiadam!"

W dwa dni później przyszli znowu oboje. Ale gdy raz zacznie się psuć...

A potem przestali przychodzić. Aż później, później, pewnego wieczora chłopiec przyszedł sam. Wsiadł do samochodu, jak to niegdyś robili we dwoje i nagle szlochając rzucił się na ławeczkę. Samochód usłyszał następujące słowa wypowiedziane wśród łkań:

„Odeszła. To twoja wina. Gdy się widzi jeden samochód, chce się mieć inny, ładniejszy. Odgadła, że ja biedny chłopak, nie będę mógł dać jej nic innego, jak tę starą zardzewiałą ruderę. Czy nie widziałeś jak się rozsiadała na tych poduszkach? Na twojej wytartej skórze nabrała zamiłowania do zbytku. Dziś rankiem porwał ją przejezdny i uwiózł na nowej wspaniałej maszynie".

Chłopak uderzył w samochód. Coś jękło. To samochód pana Boucain skarżył się „Mój Boże! Bój Boże"... zrozumiał bowiem, że nie chcąc zemścił się. On, który nikomu krzywdy nie zrobił, w ostatniej swej podróży zgruchotał serce biednego młodego chłopca...

Z. O.

Mody paryskie.

Ozdoby wiosenne. — Kołnierze, mankiety żaboty. — Bogactwo szczegółów toaletowych. — Pióra. — Haft z rajskich ptaków. — Lekkie suknie. — Dużo fałdów. — Kosztowna moda.

(zo) Z nastaniem wiosny ukazały się przy sukniach paryskich jasne ozdoby i dodatki ożywiające toalety i czyniące je weselszemi. Niema ani jednego kostjumu, ani jednej sukni, któraby nie miała kołnierza i mankietów z białego materjału. Powracającą tę modę panie przyjęły z zachwytem, przetrwa więc ona niezawodnie całe lato.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że powróciła do mody dawno zarzucona pika, tylko mniej sztywna, podatniejsza niż dawniej. Robi się z niej wiązane na węzeł kołnierze i również wiązane mankieciki, przedewszystkiem zaś kamizelki szeroko otwarte i ozdobione dwoma rzędami guzików, dość wcięte, jak nakazuje ostatnia moda. Suknie wełniane, bronzowe czy granatowe mają kołnierze i wyłogi z białej piki. Pikowym jest również zwykły kołnierzyk „Claudine", niezbędny przy każdej skromnej sukni, przeważnie u młodych panienek.

Biały tiul i batyst jako lżejsze nadają się bardzo dobrze do kołnierzy plisowanych, czy marszczonych, niekiedy haftowanych czarnem albo złotem, kiedyindziej zakończonych jedynie mereszką. Przy klasycznym kostjumie angielskim święcą powrót do mody sute żaboty, a ozdoby przy rękawach są niesłychanie fantastyczne.

Wogóle w dziedzinie dodatków do sukien wprowadzono wiele nowości bardzo oryginalnych. Więc riusze z tiulu wyglądające jak z pira marabou, hafty z „pailletek" przypominających małe lusterka, haftowane z gazy itd. Piora z ptaków, które z początkiem wiosny spotykało się zaledwie na kilku sukniach, obecnie stały się powszechnie, może aż nadto modne. Więc kołnierz bażanci na sukni „kasha", pasy piórek fantazyjnych na toalecie popielatej, pióra kacze na kołnierzy i wyłogach kostjumu, najwięcej zaś piór kurzych.

Poprostu cała hodowla kurczaków. Z ich postrzępionych piórek robią kołnierze naśladujące futro i inne ozdoby. Jak tak dalej pójdzie, to we Francji zabraknie drobiu. Jeden z największych magazynów paryskich wykonał dwie suknie niesłychanie zbytkowne, bo haftowane całe ptakami rajskimi.

Niektóre rękawy rozszerzają się przy ręce, tworząc dużą „bufę" z tej samej materji, lub z białego „linon", inne zakończone są kilkoma falbaneczkami, spadającemi aż do palców, jeszcze inne mają „mousquetaire" ze skóry białej lub kolorowej.

Nosi się też dużo kwiatów, ale modę tę jako zbyt już powszechną wielkie magazyny odrzucają. Natomiast jak zawsze wygodny i miły szal z jedwabiu, crepe de Chine, czy gazy zawsze bardzo jest noszony. Niektóre szale owijające szyję jednym końcem spadają, drugim na ziemię jak tren; inne przyszyte są do sukni. Widzimy szale haftowane, obszywane futrami, bogate, aż do najskromniejszych.

Ostatnie suknie wieczorowe robione są z tiulu i wiotkich gaz, mocno marszczonych plisowanych, niekiedy w kilku harmonizujących ze sobą kolorach. Dobry efekt robi suknia czarna tiulowa, naszyta wstążkami wielokolorowemi. Ładne są też suknie gazowe, ubierane różami z takiejże gazy. Róże te dość wypukło nakładane, nie odejmują sukni jej powiewności, układając się doskonale.

W przeciwieństwie do dotychczasowych wąskich spódniczek obecnie suknie tak strojne, jak codzienne mają mnóstwo fałdów. Przy kostjumach są duże, głęboko zachodzące fałdy, przy sukniach lżejszych drobne plisy maszynowe. Niekiedy plisowanie u samego dołu jest zupełnie rozprasowane, tworząc kilkocentymetrową, ondylowaną falbankę. Do najlżejszych sukien noszone są również lekkie długie żakiety z materjału kwiecistego, obszytego materjałem gładkim, lub zakończonego muflonami. Na sukni z krepy wzorzystej żakiety z krepy gładkiej najczęściej bez rękawów. Cechą tegorocznej mody jest, że wymaga dużej ilości materji, każda oszczędność mieści się niestety na kroju i wyglądzie toalety.

HUMOR.

WYTŁÓMACZYŁ MU...

Klijent do krawca: Ładnie mi pan uszył marynarkę! Pękła na plecach, gdy po raz pierwszy ją zapiąłem!

Krawiec: Jest to tylko dowodem, panie dobrodzieju, jak mocno u mnie przyszywane są guziki.

Pamiętajcie o Inwalidach!

Proces IV grupy dywersyjno-bolszewickiej w Grodnie.

Jaczejki pozostawione przez nawałę bolszewicką. — Program i cele dywersantów. — Oskarżeni i ich obrońcy.

Grodno, 21 kwietnia.

Dziś rozpoczął się proces uczestników IV-tej grupy dywersyjno-bolszewickiej, zorganizowanej na obszarze ziem: grodzieńskiej, wileńskiej, suwalskiej i powiatów lidzkiego oraz wołkowyskiego. Na ławie oskarżonych zasiada 70 osób, z tego 34 z więzienia, pozostali z wolnej stopy.

Są to wszystko ludzie w sile wieku. 9 z pośród oskarżonych posługuje się tylko językiem litewskim. Składają oni zeznania opornie. odmawiają odpowiedzi. lub tłómaczą się, że nie wiedzą o niczem i nie brali żadnego udziału w organizacji spiskowej.

Dla zrozumienia tła sprawy wyjaśnić należy. że bolszewicy, po wycofaniu się po klęsce nad Wisłą w roku 1920. pozostawili na terenie grodzieńszczyzny i przyległych powiatów specjalne jaczejki, finansowane z Moskwy i Berlina. pozostające pod kierunkiem oficerów armji czerwonej. Zadaniem tych jaczejek była organizacja oporu, odmowy rekruta. a przy nadarzającej się sposobności — oderwanie od Polski obszarów wschodnich po Białystok, rzekomo dla stworzenia niepodległej Białorusi.

Jest prawdziwą zasługą polskich władz bezpieczeństwa, że pomimo niesłychanych trudności w tych obszarach, po ustąpieniu bolszewików, zdołały w ciągu roku 1922 i początku 1923 całą tę organizację spenetrować i przez ogromnie żmudny i niebezpieczny wywiad unicestwić ją.

W ciągu dnia dzisiejszego przesłuchano 26-ciu oskarżonych, którzy — jak to już zaznaczyłem powyżej — zeznają bardzo opornie, odmawiają odpowiedzi, albo dają zeznania wykrętne. Niemniej jednak akt oskarżenia zbudowany jest na materjale pewnym i odsłoni jedną z najważniejszych zbrodni przeciw państwowości polskiej.

Ława obrończa liczy już 15 adwokatów. śród nich przybyli z Warszawy: Honigwil i Babiański.

Zapowiedziane jest przybycie adw. Duracza; adw. Śmiarowski podobno odmówił przybycia z powodu zajęcia się innemi sprawami. Z Wilna przybyli adwokaci Wróblewski i Mickiewicz.

Jako znamienne zaznaczyć należy, że z pośród adwokatów grodzieńskich nikt nie chciał się podjąć dobrowolnie obrony i tylko z urzędu bierze udział w procesie 12-stu z nich.

Proces potrwa conajmniej 12 dni.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

PRZEDSTAWICIELE SFER GOSPODARCZYCH U PREMJERA.
Postulaty przemysłu włókienniczego.

(AW). W dniu 22 kwietnia b. r. p. prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu Władysław Grabski przyjął przedstawicieli przemysłu włókienniczego, którzy zreferowali mu swoje postulaty.

O sytuacji ogólnej przemysłu włókienniczego mówił p. M. Barciński. Scharakteryzowawszy stan obecny uruchomienia przemysłu włókienniczego, który w przemyśle bawełnianym wynosi 86. 3 proc. uruchomienia przedwojennego. w wełnianym zaś od 27 do 34 proc. uruchomienia przedwojennego, p. Barciński wyraził zdanie, że pojemność rynku wewnętrznego skurczyła się i że zmniejszył się wywóz przy równoczesnem znacznym imporcie towarów włókienniczych obcych. Wszystkie dezyderaty przemysłu włókienniczego ujęte są wobec tego pod kątem widzenia wzmożenia wywozu i spotęgowania zdolności konkurencyjnej z przemysłem włókienniczym obcym na rynku wewnętrznym. Główną przyczyną trudnej obecnie sytuacji przemysłu włókienniczego jest brak środków obrotowych i drożyzna kredytu. W końcu p. Barciński zaznaczył, że przemysł włókienniczy w stosunku do potrzeb rynku wewnętrznego nie jest w Polsce za duży i że ma on wszelkie dane pomyślnego rozwoju również w dziedzinie eksportu.

Pan prezes Rady Ministrów oświadczył, iż jest przekonanym o tem, jakoby nasz przemysł włókienniczy stworzony był na skalę zbyt wielką w stosunku do potrzeb Państwa; jest rzeczą rażącą, iż mamy zbyt wielki import w tej gałęzi przemysłu. W dążeniu do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego wyrobami krajowemi może przemysł włókienniczy liczyć na należytą ochronę celną, której wyrazem jest wydane świeżo rozporządzenie o ulgach celnych.

Postulaty w dziedzinie taryf kolejowych referował p. E. Landsberg, który oświadczył, iż zasadniczym i niezbędnym warunkiem dla rozwoju eksportu i dla umożliwienia konkurencji z towarami importowanemi na nasz rynek wewnętrzny jest odpowiednia zniżka i większa specjalizacja z taryf przewozowych tak na surowiec i towary wełniane i bawełniane. jak również na węgiel.

Pan Premjer oświadczył, iż całkowicie popiera wszystkie postulaty, domagające się ulg i ułatwień w dziedzinie eksportu, natomiast obniżenie taryf na przewóz tak towarów włókienniczych jak węgla dla fabryk włókienniczych wewnątrz kraju jest rzeczą trudną, spowodowałoby bowiem straty dla kolei, nie odbijając się na cenie towaru. Złagodzenie jednak taryfy węglowej dla dalszych ośrodków przemysłowych jest rzeczą postanowioną.

Minister kolei p. Tyszka oświadczył, iż taryfy kolejowe wywierają wpływ minimalny na koszt towaru w przemyśle włókienniczym i dlatego stosowane tu mogą być zniżki tylko dla ułatwienia eksportu, zaś na rynku wewnętrznym może być mowa o ulgach tylko przy przewozie na dalsze odległości.

Postulaty w dziedzinie podatkowej referował p. Pawłowski. W tym okresie przemysłowcy włókienniczy domagają się zmiany trybu poboru podatku przemysłowego, obniżenia go dla handlu hurtowego, oparcia skali podatku dochodowego na rentowności przedsiębiorstw, zwolnienia od opłaty dalszych rat podatku majątkowego płatników, którzy już uiścili sumy należne łącznie z ratą czerwcową br., zwolnienia od opłat stemlowej dokumentów, stwierdzających zamówienia i sprzedaż towaru itd.

Z wyjaśnień udzielonych przez przedstawiciela Ministerstwa Skarbu okazało się, że znaczna większość zgłoszonych postulatów została już lub będzie w najbliższej przyszłości przez Rząd uwzględniona, inne wzięte zostaną pod rozwagę.

Postulaty przemysłu włókienniczego w dziedzinie kredytowej, eksportowej, w dziedzinie pracy zreferowane zostaną na następnem posiedzeniu, które odbędzie się we środę dnia 29 kwietnia br.

KREDYTY A POŻYCZKA AMERYKAŃSKA.

Z powodu pogorszenia się bilansu handlowego zachodzi poważna obawa, by Bank Polski nie był zmuszony zmniejszyć obiegu banknotów z pomocą restrykcji kredytów. Bank Polski pójdzie raczej na tę drogę, niż na zmniejszenie pokrycia kursowego, co do którego nie zejdzie poniżej 50 proc.

Na zużycie równowartości pożyczki amerykańskiej, którą to równowartość Rząd otrzymuje od Banku Polskiego w wysokości około 150 miljonów złotych, nie będzie to jednak miało wpływu.

Według obecnych dyspozycji około 40 miljonów zł pójdzie na budowę kolei, około 110 miljonów zł na ożywienie ruchu budowlanego, reszta, bardzo zresztą mała, ma być obróconą w pierwszej linji na kredyty eksportowe.

SZCZEGÓŁY TRAKTATU HANDLOWEGO Z CZECHOSŁOWACJĄ.

Uzyskaliśmy od Czechosłowacji podwyższenie kontyngentu węgla polskiego w eksporcie do Czechosłowacji na 60.000 ton miesięcznie, przyczem jednak Czechosłowacja będzie brała tylko sortyment grubszy a obciążenie wyrównawcze podatkiem węglowym i innemi dodatkowemi opłatami nie może przewyższać ciężarów, któremi jest dotknięty w zbycie wewnętrznym węgiel w Czechosłowacji.

Traktat zawiera dalej obniżenie stawek manipulacyjnych także dla innych transportów, jak żelazo i cement, ułatwienie tranzytu z Polski na zachód i z zachodu do Polski, ustalenie obecnego wyrównawczego obciążenia podatkowego dla wszelkich produktów masowych, duże kontyngenty importowe dla żyta, mąki żytniej, blachy cynkowej, maszyn do wyroby cementu, maszyn włókienniczych, blachy żelaznej i dekapowanej itp.

Ze swej strony przyznaliśmy Czechom zniżki na piwo, drożdże prasowane, szkło taflowe, wielkie motory wybuchowe, pompy specjalne dla cukrowni i gazowni, browarów, słodowni, rafinerji nafty, fabryk lodu, suszonych korzeni. cykorji, juchty, obuwie dziecinne, gwoździe druciane, chustki i szale wełniane, papier pakowny itd.

W SPRAWIE TRAKTATU Z WĘGRAMI.

Uzyskaliśmy uwolnienie od cła i podatku obrotowego dla drzewa twardego tartego, zniżkę na calcium, karbid, zniżenie i ustalenie stawek na produkty naftowe i na tkaniny wełniane.

Umowa kolejowa będzie zawarta z Węgrami osobno w najbliższym czasie i będzie zawierała szereg wzajemnych ustępstw tryfowych. W szczególności zapewniliśmy już sobie zniżki taryf węgierskich na węgiel zarówno w imporcie, jak i w tranzycie.

UŁATWIENIA EKSPORTOWE DLA PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO.

Jak się dowiadujemy ze Związku Eksportowego przemysłu włókienniczego Ministerstwo Skarbu zapewniło delegatów kół związkowych przemysłu włókienniczego, że postulaty przemysłu, tyczące się ułatwień przy eksporcie, zostały przez Ministerstwo zbadane i przychylnie załatwione. Podatek obrotowy od eksportu zostanie ostatecznie zniesiony, a pozatem nastąpią ułatwienia co do dyskonta. W przyszłym tygodniu będą miały miejsce dalsze konferencje w tej sprawie, o rezultatach których Związek roześle specjalne zawiadomienia.

NOWA TARYFA TYTONIOWA.

W najbliższym czasie zostanie w Wodzisławiu (Górny Śląsk) uruchomiona fabryka tytoniu, która zatrudni około 300 robotników. Prace przygotowawcze są w pełnym toku. Zaznaczyć należy, że w rejonie tamtejszym znajduje się jeszcze kilka nieczynnych fabryk tytoniu, które należałoby uruchomić.

—oo—

ZIEMNIAKI.

Warszawa. 23 bm. Ziemniaki 5.50 złotych za 100 kg, franco Warszawa.

ZIEMIOPŁODY.

Kraków. 21 bm. Pszenica dworska 74—76 g-l. 42—43 zł, targowa 72—73 g-l 41—42, amerykańska 77.80 g-l 43—44; żyto poznań. 69.70 g-l —, węgierskie 71.72 g-l 37.80—38.30; owies dworski 34 i pół do 35 i pół, targowy 33 i pół do 34; jęczmień siewny nieatestowy 37—38; jęczmień na krupy 33—34; kukurydza nowa podolska 25—26, kukurydza gruba węgierska 22 i pół do 23; grysik kukurydz. 41—43; groch Victoria 44—45, zwykły 33 do 35; fasola biała cukrowa jasiek 72—75 zł; fasola okrągła 48—50, biała długa 37—39, krótka 34—36, mieszana 26—30; bobik 34—35; wyka 24—25, do siewu czyszczona 26—27; łubin żółty 16—16 i pół, niebieski 13 i pół do 14; makuchy rzepakowe 20—21, lniane 33 i pół do 34; słoma żytnia długa 5 i pół do 6, mierzwa żytnia 4—4 i pół, prasowana 4 i pół do 5; rzepak zimowy 56—57; siemię lniane 55—58, konopne 38—39; mak niebieski 138—140; kminek holenderski 140—145; koniczyna nasienna czerwona 200—250, czerwona atestowa 280—330, biała 130—150; ziemniaki do sadzenia 9—9 i pół, stołowe 7 i pół do 8; mąka pszenna 50 proc. okręgu krakowskiego 62 do 63, ameryk. patent. 60—61, węgierska 64—65; mąka żytnia 65 proc. okręg. krak. 52—53, żytnia 60 proc. okr. krak. 54—55, żytnia 65 proc. okr. poznań. 53—54; otręby pszenne 22—22 i pół, żytnie 22—22 i pół; ośagi jęczmienne 18—18 i pół; pęcak 70 proc. 43—45; pobielanka płaska 60 proc. 47—48; pęcak okrągły 60 proc. 47—48; siekanka jęczm. 43—45; kasza jaglana czeska 53—54; ryż cały Burma II. 47—48. Tendencja utrzymana.

Gdańsk. 23 bm. (Not. nieurz.). Pszenica 128—130 f. hol. 18.50—19.50, 125—127 f. hol. 18—18.40, 120—122 f. 17.25—17.80, żyto 7; jęczmień dobry 15.25—15.70, — gorszy 14.25—14.50; owies 13.50—14; groch drobny 12, — Victoria 14—17; ospa żytnia 11, — pszenna 12.

Gdańsk. 23 bm. Mąka amerykańska Nelson Patent 10.60 dol. za 100 kg, — Ponoka 10.50 dol. za 100 kg, Kanadyjska Patent 10.40 za 100 kg fr. wagon Gdańsk. Ryż Burmah 16-6 sh za 50 kg fr. wagon Gdańsk transito, nieocłone.

Katowice. 23 bm. Pszenica 39.50— 40.00; żyto 34.75 do 35.25; owies 32.50— 32.75; jęczmień 29.50—32.50; fr. st. odbiorcza: kuchy lniane 32.25—32.75, rzepakowe 23.75 do 24.25; ospa pszenna 22.15—22.65, żytnia 23—23.50. Tendencja spokojna.

Lwów. 23 bm. Na giełdzie bez obrotów, poza giełdą zainteresowanie dla żyta i koniczyny czerwonej, przy słabej podaży. Poszukiwana hreczka dobrej jakości. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne. Notowano: pszenica 38—40; żyto 32— 33 i pół; jęczmień brow. 31—33, przemiałowy 26—27; owies niemiecki loco Lwów 33 do 34; ceny szacunkowe, bez transakcyj.

NAFTA I PRZETWORY.

Drohobycz. 23 bm. Ceny olejów smarowych w dostawach beczkowych loco Drohobycz wraz z podatkiem spożywczym i obrotowym: olej smarowy do 3 Englera przy 20 st. C 17.63, (3—4) 23.08, (4—5) 23.33, (5—6) 23.58, (7—10) 24.58, (3—4) przy 50 st. C 27.08, (4—5) 29.08, (5—6) 33.08, (6—7) 36.08, (7—8) 39.08, (8—9) 44.08; olej cylindrowy o punkcie zapłonienia do 24 st. C i zawartością grudonu 35 proc., asfaltu 0.5 proc. 36.08. Przy dostawach w cysternach ceny powyższe zmniejszają się o 0.80 zł na 100 kg — produktu, należytość zaś za najem cystern uwzględniona już została w cenie zasadniczej. Przy sprzedaży olejów cylindrowych łącznie z beczką dolicza się 6 zł na 100 kg produktu. Warunki sprzedaży olejów smarowych: przy dostawach bezpośrednio z rafinerji, zapłata może być uskuteczniona we wekslach z terminem płatności najwyżej do dwóch miesięcy, licząc od dnia ekspedycji z rafinerji, z doliczeniem jednak 1 i pół proc. dyskonta miesięcznie. Przy zapłacie całej ceny kupna do dni 8-miu, licząc od dnia ekspedycji z rafinerji, udziela się kupującemu 2 proc. skonta z ceny fakturowej. Ceny kartelowe na naftę rafinowaną o c. g. 0.812 do 0.825 obowiązujące w Polsce od dnia 1 marca 1925 r. pierwsza cena dla dostaw cysternowych franco stacja odbiorcza, druga ze składu: Lublin 32.35 i 35, Łódź 32.35 i 35, Poznań 34.35 i 37.50, Kielce 32.35 i 35, Warszawa 32.35 i 35.

PAPIER.

Kraków. 23 bm. Na rynku papierniczym sytuacja niezmieniona; Ruch normalny. Tendencja utrzymana. Notują: Papier piśmienny bezdrzewny i jakości 1.35. Prawie bezdrzewny 0.85. Satynowany 0.70. Niesatynowany 0.65. Konceptowy 0.78. Książkowy 1.65. Afiszowy 0.80. Kolorowy okładkowy 0.80. Pakowy krajowy biały 0.68. Krajowy bronzowy 0.72. Superior czeski 0.82. Karton pocztówkowy kolorowy 0.85. Karton alabastrowy bezdrzewny 1.80.

Rozkład pociągów osobowych
przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej
Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	Warszawy	1·26	Piotrowic
1·55	Lwowa	1·48	Lwowa
2·15	Piotrowic	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	Lwowa	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	6·00	Poznania
7·35	Zakopanego	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Zywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	Lwowa	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	Warszawy	12·50	Katowic
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	[illegible]·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	[illegible]·40	P[illegible]trowic
17·05	Katowic	16·18	Katowic
17·45	Bielska	16·25	Lwowa
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18 20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	Poznania	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	21·10	Zakopanego
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	21·50	Lwowa
16·15	Trzebini	22·05	Warszawy
		10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

—ooo—

ROZKŁAD LOTÓW
ważny od dnia 1 kwietnia 1925 aż do odwołania

I. Warszawa — Gdańsk

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
8,30 11,30	Warszawa Gdańsk	17,00 14,00	zł. 65.—

II. Warszawa — Kraków — Lwów

8,45 11,15	Warszawa Kraków	15,00 12,30	Warszawa — Kraków zł. 50.—

III. Warszawa — Lwów

9,00 12,00	Warszawa Lwów	12,00 9,00	zł. 65.—

—xox—

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Juljusz Cezar".
Niedziela popoł.: „Fotel 47" — wieczorem: „Juljusz Cezar".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Piątek: „Słodki kawaler".
Sobota: „Manewry jesienne".
Niedziala popoł.: „Hrabina Marica" — wieczorem: „Manewry jesienne".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Piątek: „Jazz-band i gitara".

Sobota popoł.: „Sonata Kreutzerowska" — wieczorem: „Gitara i jazz-band".

Niedziela popoł.: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" — wieczorem: „Gitara i jazz-band".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Golgota uczciwej kobiety"; 12 aktów — 2 serje razem.

PROMIEŃ. „Konduktor 1492"; komedja w 7 aktach z Jonny Hines.

REDUTA: „Serca w trójkącie"; dramat erotyczno-sensacyjny. Jako ddatek do programu: **„Oj te telefonistki";** 2-aktowa farsa ameryk. Razem 10 aktów programu.

Sztuka: „Nibelungi"; pieśń miłości trjumfującej, 10 aktów.

UCIECHA. „Noc przyrodzenia"; dramat w reżyserji D. W. Griffitha; ponadto komedja w 2 aktach. Mody paryskie, Tygodnik Gaumonta.

Wanda: „Nibelungi"; pieśń miłości trjumfującej, 10 aktów.

WARSZAWA: „Ojcowie wbrew woli"; sztuka kinematograficzna w 7 aktach.

Zmarli.

Z Zolli'ów Anna Quatterowa, wdowa po wyż. wojsk. lekarzu weterynaryjnym, zmarła 21 kwietnia w 70 roku żżycia. Pogrzeb dziś 24 kwietnia o godz. 11 rano z kaplicy cmentarnej.

ZAMIEJSCOWI:

August Warchałowski, współwłaściciel tarnowskiej fabryki wyrobów żelaznych, zmarł nagle w Tarnowie w 52 roku życia.

Edwin Płażek, b. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, b. poseł do parlamentu austrjackiego, uczestnik powstania z roku 1863, zmarł we Lwowie w 85 roku życia.

—x—

Dyżury aptek.

Piątek 24 kwietnia:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem,** Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi,** Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami,** Rakowicka 12.

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 23 kwietnia:

Grand Hotel: Reginald Wichmann — Anglja; Oskar Kreutzberg — Warszawa; Ksiądz Józef Dutschke — Noestred; Wład. Mazurkiewicz — Warszawa; Leib Midler — Lublin; Zygmunt Sokołowski — Płock; Jan Fryderyk Reetwisch — Hamburg.

Hotel Saski: Marjan Kempner — Łętownia; Feliks Przeradzki — Warszawa; Stanisław Ciszell — Piotrków; Franc. Dąbrowski — Piotrków; Adam Bieliński — Bidziny; Juljusz Neuman — Łódź; Ks. Tadeusz Zając — Łętownia; Herman Wulkan — Bielsko; Piotr Treter — Nowki; Stanisław Wirszylt — Warszawa; Jan Krzesiwo — Raba wyżna; Adam Nowakowski — Czarny Dunajec; Janina Nitnik — Zakopane; Ernest Hellwig — Poznań; Jakób Sapir — Łódź; Jadwiga Morawska — Planta; Maks Hendler — Wiedeń.

ZAPRZYSIĘŻENIE OFICERÓW. W dniu 26 bm. o godz. 9 rano na dziedzińcu koszar Tadeusza Kościuszki przy ul. Rajskiej odbędzie się uroczyste zaprzysiężenie wszystkich oficerów tutejszego garnizonu, który dotychczas przysięgi w W. P. nie składali na sztandar 20 pp. z wyjątkiem artylerji, która przysięga na działo.

Przed zaprzysiężeniem oficerów odbędzie się msza polowa, której zgromadzeni oficerowie wysłuchają. W czasie mszy św. przygrywać będzie orkiestra 20 pułku piechoty.

NOWY REKTOR UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO. Onegdaj został wybrany rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Michał Rostworowski, profesor prawa międzynarodowego i założyciel Szkoły nauk politycznych.

EGZAMINY DOJRZAŁOŚCI. Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego ogłasza: Egzaminy dojrzałości w seminarjach nauczycielskich tutejszego okręgu szkolnego rozpoczną się w r. 1925 w następujących terminach: a) w państwowych: Biała 25 maja, Kęty 28 maja, Kraków męskie 25 maja, Kraków żeńskie 12 czerwca, Kraków Kursy naucz. 23 czerwca, Stary Sącz 15 czerwca, Tarnów 27 maja, — b) w prywatnych: Biała im. św. Hildegardy 17 czerwca, Bochnia 4 czerwca, Gorlice 9 czerwca, Kraków im. Preisendanza 2 czerwca, Kraków św. Rodziny 20 czerwca, Kraków Instytut Marji 13 czerwca, Kraków im. Münnichowej 8 czerwca, Mielec 2 czerwca. Nowy Sącz 15 czerwca, Tarnów im. św. Kingi 15 czerwca, Tarnów im. św. Jadwigi 26 maja, Wieliczka 18 czerwca.

ZJAZD ZARZĄDÓW ZWIĄZKU PRZEDSIĘBIORSTW TRAMWAJOWYCH. W dniach 20 i 21 b. m. odbył się w Krakowie Zjazd Zarządu Związku Przedsiębiorstw tramwajowych i kolei dojazdowych w Polsce. Między innymi przybyli: generalny dyrektor tramwajów warszawskich inż. Alfons Köhn, dyrektor tramwajów poznańskich inż. Paweł Nestrypko, inż. Józef Bardkiewicz, inż. Tadeusz Baniewicz, dyrektorzy kolei dojazdowych warszawskich, inż. Mieczysław Kuźnicki dyrektor Związku Przedsiębiorstw tramwajowych i kolei dojazdowych w Polsce i inni. Zarząd obradował w Biurze Dyrekcji krakowskiej Spółki tramwajowej i powziął ważne uchwały dotyczące wspólnych spraw tramwajowych na terenie Rzpltej Polskiej.

W przeddzień zjazdu w niedzielę i w pozostałych wolnych chwilach zwiedzano zabytki naszego miasta. Organizacją i urządzeniem Zjazdu zajmował się dyrektor tut. Tramwaju inż. Polaczek, który dokładał wszelkich starań, ażeby ten pierwszy zjazd wypadł jak najlepiej, a przybyli goście odnieśli jak najmilsze wrażenia z pobytu w naszem mieście.

Obchód 3 Maja w Krakowie.

Dnia 22 bm. w Sali konferencyjnej Magistratu odbyło się pod przewodnictwem prof. dr. Kumanieckiego posiedzenie komitetu ścisłego obchodu 3-go Maja. Przedmiotem obrad było ustalenie programu uroczystości w dniu 2 maja wieczorem i 3 maja. — Sprawę zabawy ludowej na błoniach, mającej się odbyć dnia 3 maja po południu przekazano do szczegółowego rozpatrzenia i przedstawienia wniosków sekcji zabawowej Komitetu obchodu 3 Maja. — Posiedzenie ścisłego Komitetu odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. o godz. 5-tej w Magistracie.

O apolityczność policji państwowej.

Główny komendant policji w Warszawie, nadesłał do komendy policji krakowskiej wyjaśnienie w sprawie interpretacji, instrukcji policyjnej co do apolityczności i bezstronności organów bezpieczeństwa publicznego. Wszyscy funkcjonarjusze policji bez wyjątku, mają zachowywać zupełną objektywność pod względem politycznym i nie robić żadnych rożnic w traktowaniu wszystkich szanujących prawa obywateli, bez względu na ich stanowisko społeczne, narodowość, wyznanie lub przekonania polityczne. Policjantom wzbronione jest postępowanie lub zachowywanie się, którcby mogło wzbudzić podejrzenie, że działaią na korzyść lub szkodę tego, czy innego ugrupowania politycznego. Apolityczność policjanta ma znajdować się odzwierciedlenie nietylko w jego wystąpieniach służbowych, ale także w zachowaniu się poza służbą. Wykroczenia funkcjonarjuszy policji w tym kierunku winny być karane jak najsurowiej, aż do wydalenia włącznie, jako pogwałcenia przepisów służbowych.

Tajemnicza przygoda dziewczyny zamkniętej w piwnicy przy ul. Szlak.

Kraków, 24 kwietnia.

Wczorajszej nocy przyprowadził posterunkowy policji na stację pogotowia ratunkowego 23-letnią W. H., służącą, noszącą ślady licznych obrażeń cielesnych. Dziewczyna podała, że jeszcze w niedzielę zwabiło ją kilku mężczyzn na ul. Szlak l. 29, gdzie zaciągnięto ją do piwnicy. Tam trzymano ją do wczorajszej nocy i sześciu mężczyzn dopuściło się na niej gwałtu. Ponadto doznała ona poparzeń na ciele, gdyż zlewano ją amoniakiem celem przywrócenia do przytomności po omdleniu. oPlicja wszczęła w tej skandalicznej sprawie dochodzenia.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ przyjął zaproszenie delegacji krakowskiej i obowiązek ojca chrzestnego statku „Światowid" przy podniesieniu bandery tego statku, która to uroczystość wyznaczona została na dzień 8 maja i wyraził życzenie, aby statkiem tym mógł się przejechać na Bielany, gdzie zwiedzi klasztor OO. Kamedułów.

Prezydent Rzpltej podczas pobytu w Krakowie weźmie udział w obchodzie święta pułkowego pułku saperów.

NOWY KIEROWNIK WOJEW. URZĘDU ZDROWIA. Wojewoda krakowski Kowalikowski powierzył kierownictwo wydziału zdrowia urzędu wojew. dr Stanisławowi Janikiewiczowi, inspektorowi lekarskiemu. Dr Janikiewicz odbył administracyjną służbę sanitarną w kilku powiatach Małopolski, a od r. 1916—21 pracował jako lekarz powiatowy w N. Targu. Z chwilą kreowania Województwa krak. został powołany do Wydziału zdrowia jako zastępca naczelnika.

WZIĘCI NA KAWAŁ PRZEZ OSZUSTA. Od dłuższego czasu na bruku krakowskim grasował Edward Laszczek, b. funkcjonarjusz magistratu krakowskiego, który dopuścił się całego szeregu oszustw na szkodę kilkunastu tut. firm kupieckich. Między innymi ofiarą oszukańczych manipulacyj Laszczaka padły firmy: Galdwertha, Rylitza itd.

Laszczak legitymując się jako urzędnik magistratu, nabywał na spłaty różne rzeczy, zwłaszcza maszyny do szycia, które następnie pozbywał za tanie pieniądze.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Obławy policyjne w marcu dały następujące wyniki: aresztowano 19 osób za kradzież, 1 za dezercję, 1 za podpalenie, 36 za włóczęgostwo i żebraninę, 4 za uchylanie się od poboru wojskowego, 1 za przemytnictwo i 5 za różne przestępstwa.

Nadto zakwestjonowano 19 karabinów, 26 strzelb, 26 rewolwerów, 3 szable, 28 bagnetów, 4 kastety, naboje karabinowe, umundurowanie wojskowe, plecaki, koce itp.

PODEJRZANY URZĘDNIK FIRMY MENDELSOHN. Tutejsze firmy kupieckie obiega jakiś osobnik, który przedstawiając się za urzędnika firmy Mendelsohn wyłudza pod pretekstem dostarczenia towarów, znaczniejsze kwoty. Ostatnio ofiarą owego „urzędnika" padł kupiec H. Seidler przy ul. Grodzkiej, od którego wyłudził 50 zł.

Osobnik ów liczy około lat 24 i jest wzrostu wysokiego, szczupły, blondyn bez zarostu, ubrany w czarną zarzutkę.

JESZCZE W SPRAWIE FAŁSZERSTWA TESTAMENTU HR. TYSZKOWSKIEGO. Jak już kilkakrotnie „Goniec Krak." szeroko pisał w tej sprawie, dorzuca jeszcze wiedeńska „Korespondenz Wilhelm" dalsze szczegóły: Uwięziony w Warszawie Wiesner bawił często w Wiedniu. Wedle zeznań aresztowanego kupca Steina, Bachr wskazał mu na Wiesnera, jako człowieka, który poszukuje testamentu Tyszkowskiego. Wiesner udał się ze sfałszowanem testamentem do pewnego adwokata wiedeńskiego. Testament ten miał Stein otrzymać rzekomo od pewnego nie żyjącego dziś adwokata. Testament ten został następnie złożony u notarjusza Tennenberga ze wskazówką, że ma go wydać tylko za złożeniem 200 dolarów po wylegitymowaniu się, względnie ma on być przesłany do Przemyśla. Dnia 10 marca przybył do notarjusza Konopka i złożywszy 200 dolarów, polecił wysłać testament do Przemyśla. Z tych 200 dolarów po pokryciu wydatków otrzymał Stein 185 dolarów, z czego dał Bachrowi 64 dolary.

Z powodu zepsucia zegaru gazowego maszyny zecerskie były u nas przez dłuższy czas unieruchomione.

ZWIĄZEK INTELIGENCJI POLSKIEJ W KRAKOWIE zawiadamia, że zebranie dyskusyjne odbędzie się dnia 2 maja br. Bliższe szczegóły doniosą dzienniki i afisze.

Sekcja ekonomiczno-społeczna Z. I. P. wyraża serdeczne podziękowanie PP. doktorom: prof. Korczyńskiemu (Sobieskiego 16) i dr Majewiczowi (Straszewskiego 24) za udzielenie zniżonej ceny honorarjów lekarskich do połowy dla członków Związku Intel. P., jak również dwom Panom mecenasom za udzielenie zniżonej ceny do połowy za porady prawne dla członków Z. I. P. Podaje także do wiadomości, iż uzyskała zniżki na kąpiele i mieszkania w Rabce i Żegiestowie. O te wszystkie ulgi zgłaszać się należy do biura Z. I. P. Smoleńska 9 (Muzeum przemysłowe, sala 130) między 4 a 6 popołudniu.

Tam również zapisywać się można na członków Z. I. P. i na kursa języków: francuskiego i angielskiego oraz malarstwa, modniarstwa, kroju i szycia.

Giełda.

Kraków, 24 kwietnia.

Na giełdzie efektów sytuacja zniżkowa i ogólna apatja. Prawie wszystkie papiery w zaniedbaniu.

W dewizach obroty nieznaczne przy tendencji dla Zurychu silniejszej.

Na pogiełdziu również zniżkowo.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolar 5.1960; Zurych 100.90; Berlin 1.24; Praga 15.47.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.30
Pharma (B. Jawornicki)	0.80
Zieleniewski	10.90—11.00
H. Cegielski Poznań	0.54
Parowozy	0.67—0.68
Górka	16.85
Siersza	3.60
Chodorów	4.09—4.10
Chybie	4.15—4.20
A. Piasecki	1.65

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Jaworzno a 25 — 13.20—13.10; Lokomotywy 5.60; Gazy zachodnie 2.10; Pożyczka konwersyjna 0.44 za 1 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 6.75; Bank Związku Spółek Zarobkowych 10.00; H. Cegielski Poznań 0.52; Starachowice 2.73; Zieleniewski 10.50; Żyrardów 9.00; Haberbusch 5.80; Chodorów 4.05; Nobel 2.10.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.80; Londyn 24.77 i pół; Nowy Jork 5.166; Belgja 26.05; Włochy 21.17; Hiszpanja 73.92; Berlin 1.23; Wiedeń 72.75. Sztokholm 139 i jedna czwarta; Oslo 84 i jedna czwarta; Kopenhaga 95 i pół; Sofja 377 i pół; Praga 15.32 i pół; **Warszawa 100.00;** Budapeszt 0.71.7; Białogród 8.25. Ateny 9.75; Konstantynopol 270; Bukareszt 230, Helsingfors 13; Buenos Aires 196 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 6.4; Silesja 1. Fnato 190; Galicja 1000; Lamen 5.4; Nafta 120; Schodnica 160; Karpaty 128.

RZECZY CIEKAWE.

Synowie nieżyjącego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Teodor i Kermit Rooseveltowie, wyjeżdżają w towarzystwie znanego podróżnika amerykańskiego, Cherrie, w okolice, położone na południowy zachód od Himalajów, dla czynienia tam poszukiwań z zakresu zoologji i botaniki. Przedewszystkiem zaś zamierzonem jest zdobycie pewnej kolekcji ptaków z tamtych stron, które pod względem naukowym nie były dotąd badane i są wogóle prawie nieznane ludziom białym.

Ogromne koszta tej ekspedycji, zaopatrzonej we wszystkie możliwe środki do ułatwienia zamierzonych przez nią badań, ponosi Muzeum Fielda w Chicago.

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

Walka z zarazą płucną bydła rogatego i pryszczycą zwierząt racicowych.

Mimo kilkakrotnych zarządzeń województwa krakowskiego w celu zapobieżenia zawlekaniu zarazy płucnej i pryszczycy do Województwa z obszarów nawiedzionych przez choroby bydlęce, zachodzą jeszcze nadal wypadki, że hodowcy, rolnicy, robotnicy rolni, niesumienni handlarze itd. sprowadzają świadomie lub nieświadomie do tutejszego okręgu administracyjnego zwierzęta racicowe względnie przedmioty, które mogą być być nośnikami zarazy, narażając przez to całą cenną hodowlę zwierząt Województwa Krakowskiego na niebezpieczeństwo zarażenia a co za tem idzie na ciężkie straty gospodarskie. Do takich obszarów obecnie zagrożonych zarazą płucną względnie pryszczycą należą z najbliższego sąsiedztwa Województwa: kieleckie, lubelskie i poznańskie. Celem skutecznego prowadzenia walki z zarazą płucną bydła rogatego i pryszczycą zwierząt racicowych, winni rolnicy i sfery zainteresowane pilnie przestrzegać, aby pod żadnym warunkiem z zamkniętych obszarów nie sprowadzali zwierząt racicowych do tut. Województwa. Sfery rolnicze zdając sobie sprawę, że do zawlekania zarazy przyczyniają się nie tylko chore lub podejrzane zwierzęta i ich bezpośrednia styczniość z miejscowemi zwierzętami, ale także ludzie względnie przedmioty (pasza, ściółka, nawóz, sierść, skóry surowe itp.) które miały styczność z choremi zwierzętami, winni zwracać baczniejszą uwagę na grożące stąd niebezpieczeństwo i starannie unikać wszystkiego, coby mogło spowodować ponowną inwazję tych chorób do tut. okręgu. Zaznaczyć należy, że w razie zawleczenia zarazy płucnej skutkiem ominięcia wydanych zakazów, zostaną wszystkie sztuki bydła rogatego w danej zagrodzie i zagrodach zagrożonych na podstawie ustawy z 17 sierpnia 1892 Dz. U. P. No. 142 z urzędu zabite bez jakiegokolwiek odszkodowania z funduszów państwowych a winnych przywleczenia zarazy płucnej lub pryszczycy poda się do sądowego ukarania ewentualnie zobowiąże ich także do zwrotu całej szkody wyrządzonej przez to Skarbowi Państwa.

Należy tu wspomnieć, że dzięki bezwzględnie i celowo prowadzonej walce z zarazą płucną i pryszczycą udało się Województwu Krakowskiemu zarazę płucną bydła rogatego **zupełnie zlikwidować i od 2 lat uchronić tut. okręg przed ponownem nawiedzeniem tej groźnej zarazy.** Zawleczona w roku bieżącym do sześciu tutejszych powiatów pryszczyca została również zlokalizowana i prawie doszczętnie stłumiona, mimo, że w sąsiednich powiatach Województwa kieleckiego, lubelskiego, śląskiego i Czechosłowacji choroba ta wciąż panuje i coraz szersze zatacza kręgi.

Energiczna walka jest szczególniej konieczną w obecnym okresie zbliżającej się ciepłej pory roku i rozpocząć się mającego wypędu zwierząt na pastwiska jak również ze względu na zbliżające się angażowanie robotników rolnych do prac w polu.

ODNOWIENIE FASADY GŁÓWNEJ POCZTY W KRAKOWIE. W tych dniach podjęto przerwane na okres zimowy roboty, około odnowienia fasady w gmachu głównej poczty. Roboty odbywają się obecnie od strony ul. Wielopole i potrwają kilka tygodni. Wewnętrzna adaptacja gmachu pocztowego została przeprowadzona w jesieni u. r.

WZNOWIENIE ROZPRAWY O ZAMORDOWANIE KOPPOLDÓWNEJ. Przy końcu bieżącej kadencji sądów przysięgłych w krakowskiem sądzie okręgowym karnym, toczyć się będzie odroczona w lutym rozprawa przeciw N. Sewerynowi, oskarżonemu o skrytobójcze zamordowanie Natalji Koppoldównej na polach nadwiślańskich w Przegorzałach. Na rozprawie stanie, jako klasyczny świadek Pietrzykówna przyjaciółka zamordowanej. Jak wiadomo poprzednia rozprawa została odroczona z powodu nie stawienia się Pietrzykównej, którą dopiero za pomocą listów gończych zdołano odszukać i przytrzymać.

NIEFORTUNNI UCIEKINIERZY. W wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie na Montelupich odbyła się wczoraj rozprawa przeciw czterem szeregowcom 11 pp. z Katowic Sylwestrowi Sira, Wasylowi Bojko, Janowi Kobiałce i Michałowi Bejserowiczowi, oskarżnym o dezercję za granicę w zmowie. Wszyscy oskarżeni będący wyznania grecko-katol. przebywają w areszcie śledczym od 5 grudnia ub. r. Rozprawie przewodniczył płk. dr Kappel, oskarżał mjr. dr Nuckowski. Wedle aktu oskarżenia obwinieni w porozumieniu z sobą uwydalili się z koszar dnia 20 września 1924 w zamiarze trwałego uchylenia się od służby wojskowej i trzymali się zdala od swego oddziału za granicą aż do dnia 6 listopada 1924. Na rozprawie tłómaczyli się oskarżeni, iż nie mieli zamiaru uchylać się od wojska, lecz tylko udać się do domu do wschodniej Małopolski. Wyszedłszy z koszar do lasu zbłąkali się i nie znając terenu, przeszli na terytorjum niemieckie, gdzie ich niemiecka żandarmerja przyaresztowała i do aresztów w Bytomiu odstawiła. Po wypuszczeniu ich z więzienia powrócili do oddziału. Trybunał po naradzie zasądził Sirę i Bojka na 9 miesięcy, Kobiałkę zaś i Bajserowicza na 10 miesięcy więzienia, wliczając im areszt śledczy do kary.

ZAMORDOWANIE POSTERUNKOWEGO POLICJI PRZEZ BANDĘ MITKOWSKIEGO. Słynny w tut. powiecie, nieuchwytny a legendarny bandyta Mitkowski, postrach powiatu jarosławskiego i przeworskiego, dokonał 18 bm. o godz. 1 w nocy bestjalskiego mordu na osobie posterunkowego Stanisława Sentkwskiego, w jego mieszkaniu na przedmieściu Jarosławia, w Kruhelu Pawłosiowskim. Herszt bandy Mitkowski wraz z tow., uzbrojonymi w rewolwery i karabiny, włamawszy się do mieszkania, sterroryzowawszy żonę posterunkowego, która napróżno błagała Mitkowskiego o darowanie życia mężowi, z cynizmem istotnie bandyckim odpowiedział: „tobie nic się nie stanie, on musi zdechnąć“, a zwróciwszy się do śp. Sentkowskiego, który ze łzami w oczach prosił o darowanie życia, odrzekł: „Tyś mię przyaresztował, ja muszę z tobą skończyć“, poczem wymierzywszy lufę karabinu w piersi, trzema strzałami położył go trupem.

Po dokonaniu tej ohydnej zbrodni, której świadkiem było struchlała żona i czworo dzieci, Mitkowski zdemolował całe mieszkanie, sprzęty zniszczył, a cenniejsze przedmioty zabierając — uciekł wraz z towarzyszami.

Zaalarmowana policja państwowa bezzwłocznie pod osobistem kierownictwem komendanta nadkom. Zakrzewskiego, przy pomocy dwóch psów policyjnych, sprowadzonych z Przemyśla, rozpoczęła przy równoczesnem zaalarmowaniu granicznych posterunków, energiczne śledztwo, niestety dotąd bez pozytywnych rezultatów.

Pogrzeb tragicznie zmarłego odbył się 20 bm. i był imponującą manifestacją żałobną dla ofiary swych obowiązków. Przed domem zmarłego przemówił radca wojew. Prezentkiewicz, oddając cześć pamięci ofierze obowiązku i nawołując okoliczne włościaństwo, do współdziałania z władzami bezpieczeństwa, celem ujęcia niebezpiecznej szajki bandyckiej Mitkowskiego. Żałobny kondukt pogrzebowy poprzedzała orkiestra wojskowa 39 pp., pluton P. P. W oddaniu ostatniej przysługi ofiary obowiązku wzięli udział: radca wojew. Prezentkiewicz, delegat okręg. kom. P. P. we Lwowie, nadk. Złotowski, nadkom. Zakrzewski, delegacje okolicznych posterunków z komendantami, naczelnik sądu nadradca Galik, sędzia Turkowski, przedstawiciel zarządu miasta, naczelnik inspektoratu podatkowego nadr. Lewkowicz, cały szereg innych dygnitarzy oraz nieprzejrzane tłumy publiczności.

Firma Immerglück na Czerwonym Prądniku w sieci

Czytelnicy nasi przypominają sobie, że „Goniec Krakowski“ nie licząc się z żadnymi ubocznymi wpływami, pierwszy napiętnował oszukańcze manipulacje firmy Teofili Immerglück fabryki wódek na Prądniku Czerwonym w Krakowie. Sprawę tych oszustw poruszyliśmy nie tylko dlatego, by ukrócić dalsze działanie tej firmy na szkodę Skarbu Państwa, ale przedewszystkiem dlatego, aby wykazać społeczeństwu, że Skarb Państwa, który nie ma dziś pieniędzy na najpilniejsze inwestycje, na utrzymanie swych inwalidów i emerytów, znachodzi je jednak dzięki wpływom pewnych jednostek na udzielenie pożyczek i to w olbrzymiej wysokości oszukańczej firmie Immerglückowej.

Właścicielka firmy p. Teofila Immerglück mając obecnie dzięki rewelacjom „Gońca Krakowskiego“ dziesiątki dochodzeń karnosądowych i skarbowych i chcąc zdobyć pewien termin czasu na osłabienie dowodów w postępowaniu karnem — zaskarżyła „Gońca Krakowskiego“ o obrazę czci. Rozumiemy doskonale, że p. Imerglückowa sama zdaje sobie sprawę ze śmieszności tej skargi — a chodzi jej jedynie o wykazanie się przed Izbą Skarbową i sądem karnym, że rewelacje „Gońca“ nie muszą być prawdziwe skoro ona... zaskarżyła to pismo o obrazę czci. Zwykły tryk żydowski znany doskonale w kryminalistyce.

Nie liczyła się jednak p. Immerglückowa z tem, że skarga jej rozwiązuje nam zupełnie ręce i o ile dawniej z powodu kurtuazji nie chcieliśmy pewnych bardzo wysoko postawionych osób wplątanych w oszustwa p. Immerglückowej kompromitować i ich sprawki wywłóczać na światło dzienne, — to dziś w tym kierunku nie mamy żadnych skrupułów, — a nie wiemy, czy za to p. Immerglückowej będą wdzięczni. **Na oszustwa firmy Immerglückowej ofiarowaliśmy pełny dowód prawdy i nie wątpimy, że Sąd dołoży wszelkich starań, aby sprawę tę jak najszybciej przeprowadzić tak, abyśmy mogli nie tylko dotychczas popełnione przestępstwa tej firmy ujawnić, ale równocześnie zapobiedz dalszym szkodom Skarbu Państwa.**

Z procesu naszego przeciw Immerglückom powinny sfery sejmowe wyciągnąć odpowiednie konsekwencje i pociągnąć nasze czynniki skarbowe do odpowiedzialności za tak długotrwałe tolerowanie oszustw żydowskiej firmy.

Szczegóły umowy likwidacyjnej polsko-czeskiej.

Umowa likwidacyjna polsko-czeska składa się z 5 rozdziałów dotyczących obywatelstwa amnestji, mniejszości narodowych, likwidacji i sądu rozjemczego. Zgodnie z postanowieniami umowy arbitrażowej arbitrem między Polską a Czechosłowacją ma być prezydent Federacji Szwajcarskiej, a arbitrem w sprawach likwidacyjnych, prezes akademji prawa międzynarodowego w Hadze.

O tymczasową gospodarczą Radę Naczelną.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 bm. **Dnia 23 kwietnia w Ministerstwie skarbu pod przewodnictwem premjera odbyło się posiedzenie rady gospodarczej poświęcone omówieniu opracowanych już przez komitet ekonomiczny ministrów projektów ustawy o tymczasowej naczelnej radzie gospodarczej. Po zagajeniu obrad przez premjera, sekretarz komitetu ekonomicznego odczytał projekt ustawy. Projekt ten przewiduje następujące uprawnienia rady: przeprowadzanie badań i ankiet o potrzebach życia gospodarczego i środkach niezbędnych do jego podniesienia, przedkładania rządów i wniosków dotyczących potrzeb życia gospodarczego i programu polityki gospodarczej, opinjowanie projektów ustaw dotyczących życia gospodarczego, współdziałanie z rządem w przygotowaniach do zawarcia traktatów, wyrażanie opinji w wszelkich sprawach, w których rząd zwraca się do rady gospodarczej. Rada ma się składać ze 100 członków wybieranych na dwa lata. Przewodniczącym rady jest minister skarbu, zaś dwóch wiceprezesów wybierać ma rada ze swego grona. Wnioski uchwalać ma rada większością dwu trzecich głosów. W posiedzeniach mogą brać udział eksperci z poza grona członków rady. Posiedzenia rady będą jawne i mają się odbywać 4 razy do roku. Następnie wywiązała się obszerna dyskusja, po której premjer stwierdził dużą rozbieżność zdań w zakresie uprawnień rady, oraz jej składu i odroczył dyskusję na dwa tygodnie.**

UREGULOWANIE ZAROBKÓW GÓRNICZYCH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 bm. **Dnia 22 kwietnia podpisana została umowa określająca warunki pracy i płacy w przemyśle górniczym Zagł. Dąbrowskiego. Dniówka została określona na 8 godzin, przewidziana zaś została zmiana w premjach za zwiększenie wydajności pracy.**

ŚLEDZTWO W SPRAWIE KATASTROFY POD ROGOWEM.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 bm. **Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej pos. Zagajewski (Zw. L. N.) zainterpelował ministra koleji w sprawie powtórnej katastrofy pod Rogowem, stwierdzając, że wypadek ten wywołał duże zaniepokojenie opinji publicznej. Minister oświadczył, że według dotychczasowych dochodzeń ma się do czynienia z działalnością wywrotową. W odległości 300 m. od stacji porozkręcano śróby i wyciągnięto haki podkładów, wskutek czego lokomotywa upadła i 5 wagonów. Dochodzenia w sprawie ewentualnych niedopatrzeń przez personal kolejowy są w toku. Sprawę oddano do Prokuraturze dla ścigania sprawców zamachu. Do Rogowa wyjechał prokurator dla przeprowadzenia dochodzeń. Komisja nie zadowoliła się wywodami ministra i uchwaliła wezwać go, aby na następnym posiedzeniu raz jeszcze przedstawił szczegóły sprawy.**

CHAMSTWO ŻYDO-JUNKIERSKIE UKARANE.

Warszawa. (AW.) Na wczorajszej konferencji prasowej przedstawiciel „Rosty“ oraz korespondent „Frankfurter Zeitung“ zadawali Beneszowi pytania zmierzające do tego, aby minister wypowiedział, co myśli o traktacie ryskim i wschodnich granicach Polski. Minister w dosyć ostrej formie odpowiedział, że dawno już w tej sprawie wyłuszczył swój pogląd w parlamencie pragskim, dodał przytem, że przyjmuje zapytania tylko w formie bezpośredniej, ale nie ogólnej drogą insynuacyj, mianowicie przedstawiciel „Rosty“ robił aluzje do wywiadów w prasie zagranicznej na ten temat, dalej zadawał Beneszowi pytania związane z zamknięciem uniwersytetu ukraińskiego w Pradze, z zaprzestaniem wypłacania przez rząd czeski subsydjów emigracji ukraińskiej ze wschodniej Małopolski. Pytania te przerwał mu Benesz w ostrym tonie, mówiąc: to was nie interesuje, to interesuje tylko Czechosłowację i Polskę.

PAMIĘTAJCIE

że częste ogłoszenie waszych towarów przełamie ciężką sytuację w handlu.

Redaktor naczelny i wydawca: ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

!! WŁADYSŁAW ROPSKI !!

Centrala: Rynek Główny 39. Linja A-B. Kraków.
Filja: Rynek Główny 30. Linja C-D. Kraków.
Telefon 4102 i 8529.
Zakopane, Krupówki l. 19 Telefon Nr. 116.
Główne biuro kupna i sprzedaży kamienic, domów, willi itp.
Ma do sprzedania poniżej podane objekta:

ZAKŁAD ogrodniczy wraz z fabryką koszykarskich wyrobów oraz wszelkiemi zabudowaniami. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W NOWYM SĄCZU dom murowany z mansardem, 5 pokoji kuchnia oraz ogród 200 sążni, całość wolna po kupnie. Cena 4.500 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego eCntrala Rynek 39 lub Filja Zakopane, Krupówki 19, tel. 116.

MŁYN wodny wraz z gospodarstwem w pow. Chrzanowskim, z inwentarzem żywym i martwym. Cena 15.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Kraków, Rynek 39 lub Rynek 30.

W WARSZAWIE kamienicę III p. z wolnem mieszkaniem z komfortem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

W PODGÓRZU koło przystanku kolej. dom murowany 3 ubikacje, na 1 p. 1 duża sala, wszelkie zabudowania gospodarcze oraz 200 sążni parceli, w całości wolny po kupnie. Cena 2000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU kilka kamienic z wolnemi mieszkaniami i sklepami — ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, eCntrala Rynek 39 lub Rynek 30.

W ŁODZI kamienicę II p. wraz z parcelą budowlaną. Cena 75.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30, Kraków.

KAMIENICĘ II p. w Krakowie, z wolnem mieszkaniem i ogrodem. Cena 8000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala: Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

WILLĘ o 19 ubikacjach z pełnym komfortem oraz umeblowaniem i nakryciem, ogród etc. w Zakopanem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Kraków, Rynek 39 lub Filja: Zakopane, Krupówki 19.

DOM murowany, parterowy, na peryferjach Krakowa w całości wolny, 2 pokoje kuchnia, sklep, ogród etc. Cena 5.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W MAŁEJ DĄBRÓWCE kamienicę II. p. z pełnym komfortem oraz ogrodem przeszło trzy morgi. Cena 26.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

WE LWOWIE dom parterowy wraz z budynkiem fabrycznym w dobrem położeniu. Sprzeda firma Władysławа Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

KAMIENICĘ I p. w Krakowie, 12 ubikacji i sklep. Cena 4000 dolarów, połowa gotówką, reszta na spłaty. Sprzeda firma Władysława Ropskiego. Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

GOSPODARSTWO 9 mórg, w tem 1 i pół morga lasu, z wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi oraz inwentarzem żywym i martwym w okolicy Częstochowy. Cena 3.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Kraków, Rynek 39 lub Rynek 30.

UWAGA! Filja firmy Władysława Ropskiego, Zakopane, ul. Krupówki l. 19, tel. Nr. 116. Udziela wszelkich informacji co do kupna i sprzedaży oraz dzierżaw wszelkiego rodzaju nieruchomości w Zakopanem i wszystkich dzielnicach Polski.

KILKA cegielń kompletnie urządzonych w Małopolsce, Kongresówce, na Górnym Śląsku i Pomorzu — ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

PIERWSZORZĘDNĄ cukiernię i kawiarnię kompletnie urządzoną luksusowo, w większym mieście na Pomorzu. Cena 8.200 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

ZAKŁAD fotograficzny kompletnie urządzony wraz z mieszkaniem 3 pokoje kuchnia, komfort, telefon etc. Cena 5000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30 Kraków.

W ZAKOPANEM willę-pensjonat 36 ubikacji, z pełnym komfortem oraz ogrodem i parkiem 2 morgi. Sprzeda lub wydzierżawi firma Władysława Ropskiego, Centrala: Kraków, Rynek 39 lub Filja : Zakopane, Krupówki 19, telef. 116.

SKLEP w Krakowie przy placu Kleparskim z kompletnem urządzeniem i towarem, 2 ubikacje. Sprzeda firma Władysława Ropskiego. Rynek 39 lub Rynok 30.

SKLEP w Krakowie z mieszkaniem oraz towarem i urządzeniem. Cena 7.200 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

KILKA kamienic w Krakowie z wolnemi mieszkaniami oraz sklepami i bez tychże — ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

ZAKOPANE, parcela, obszar 2000 mtr. kwadr. Sprzeda za cenę 6000 zł firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub Filja Zakopane, Krupówki 19, tel. 116.

KILKA willi oraz pensjonatów ma do sprzedania i wydzierżawienia w Zakopanem — firma Władysława Ropskiego, Centrala Rynek 39 Kraków lub Filja: Zakopane, Krupówki 10, tel. 116.

UWAGA! Kto chce kupić lub sprzedać szybko i korzystnie lub dobrze ulokować kapitał, niech się uda z całem zaufaniem do Głównej firmy Wład. Ropskiego w Krakowie, Centrala: Rynek, Linja A-B. 39. Filja: Rynek, Linja C-D 30. Tel. nr. 4102 i 3529, lub do jednej z filij tejże firmy.

Wolne posady.

BIURALISTÓW wszelkiego rodzaju poleca Państwowy Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

PŁYWAKÓW wyszkolonych. umiejących zarazem kierować łodziami na Wiśle, poszukuje od 1. V. br. Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROBOTNIKÓW i robotnice sezonowe może dostarczyć natychmiast Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

POTRZEBA dwóch młodych kawalerów, zdolnych. samodzielnych tokarzy drzewa. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

SŁUŻĄCA, umiejąca dobrze gotować, z dobremi świadectwami, znajdzie miejsce u rodziny z 3 osób od 1 maja br. Zgłoszenia osobiste do Adm. „Gońca Krak." od 4—5 popołudniu.

POMOCNIKA handlowego z działu farb i droguerji poszukuje firma: Juljan Polak — Stanisławów, ul. Sapieżyńska 11. Reflektuje się na lepsze siły.

WYTWÓRNIA pasów w Krakowie na Zabłociu poszukuje rymarzy. Zgłoszenia Urząd Pośr. Pracy: Kraków, Podzamcze 30. 132

PODMAJSTRZY do fabryki wyrobów betonowych potrzebny zaraz na prowincję. Zgłoszenia: Urząd Pośrednictwa Pracy. Kraków, ul. Podzamcze 30. 132

Poszukujący posad

INWALIDA wojenny Adam Siwek, lat 31. z dobremi świadectwami poszukuje posady ekspedytora, inkasenta, registratora. może pracować jako biuralista. Łaskawe zgłoszenia do Związku inwalidów: Kraków, Podzamcze, 30. 147

POMOCNIK handlowy z ukończonym kursem handlowym. księgowości pojedynczej i podwójnej poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem: St. Kalamat, wieś Przychody. gm. Kidów, op. Pilica. 148

GOSPODYNI-KUCHARKA, bardzo zdolna w swoim zawodzie, inteligentna. czysta. miła, poszukuje posady do kasyna lub pensjonatu jako kierowniczka. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Gospodyni". 151

KRAWCOWA zdolna poszukuje posady na sezon letni. chętnie wyjedzie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Krawcowa". 140

SZUKAM lekcyj w zakresie szkół ludowych. Zgłoszenia pisemne pod „Lekcje" do Adm. „Gońca Krak.". 141

INŻYNIER budowlany, z długoletnią praktyką biurową i budowlaną. poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Dzielny". 144

POSZUKUJE obowiązku od 1 maja starsza osoba — zajmie się gospodarstwem miejskiem albo nie dużem wiejskiem, umie szyć, gotować. Reflektuje na stałą posadę i dobre traktowanie. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracja „Gońca Krak." dla „Starszej osoby". 146

SPRZEDAM wilczurę roczną czystej rasy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Wilk". 137

SŁUŻĄCY poszukuje zaraz służby gdzie do sklepu. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Służący". 136

BYŁY plut. Wojsk Polskich, kawaler, lat 26, poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gońca Krak." pod „Pracowity". 2465

AGRONOM poszukuje posady. Dam wysokie wynagrodzenie za pośrednictwo. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Agronom". 135

Sprzedaż i kupno

SPRZEDAM tanio wilczurkę młodą czystej rasy: Blich, l. 8, II p., Nr. drzwi 18. 149

KUPIĘ dom z większym wolnym mieszkaniem tylko w Krakowie lub bliskiej okolicy. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod „Wolne mieszkanie". 143

Mieszkania i lokale

POKÓJ dla 2 pań lub panienek od 1 maja do wynajęcia: Wygoda 11, II p. na prawo. 2469

Matrymonialne.

KRAWIEC zdolny, lat 32, kawaler, pragnie poznać pannę lub wdowę z mieszkaniem i wyprawą w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Szczęście". 133

WDOWA bezdzietna, majętna, pragnie poznać mężczyznę kulturalnego, tylko na wyższem stanowisku. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „50.000 dolarów". 150

Rozmaite

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartą zwolnienia z P. K. U. Kraków i dowód osobisty na nazwisko Izak Menachem Grossfeld. 2470

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową, wydaną przez 31 p. p. na nazwisko Stefana Manczyńskiego. mieszkańca wsi i gminy Tczycy. 2245

ZAWIADOMIENIE!

Zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa „Rozwój" w Wadowicach

odbędzie się dnia 26 kwietnia 1925 (Niedziela) o godz. 2 po południu w sali „Sokoła" w Wadowicach, a w razie braku kompletu o godz. 2 i pół tegoż dnia bez względu na ilość zebranych z ważnością powziętych uchwal z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Dyrekcji Spółdzielni „Rozwój".
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
5. Zatwierdzenie bilansu z 30. 6. 1924.
6. Zatwierdzenie bilansu otwarcia złotowego z 1. 7. 1924.
7. Zatwierdzenie bilansu z dniem 31. 12. 1924.
8. Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum Dyrekcji i Zarządowi.
9. Rozdział zysku z r. 1924.
10. Wniosek na oznaczenie udziału w myśl rozporządzenia waloryzacyjnego.
11. Wybór Prezesa i tegoż zastępcy całego Towarzystwa.
12. Uzupełniające wybory Dyrekcji i Rady Nadzorczej Spółdzielni „Rozwój" oraz komisji rewizyjnej.
13. Sprawozdanie komisji oświatowej i poszczególnych oddziałów.

Wadowice, dnia 10 kwietnia 1925.

2463 **ZARZĄD.**

MASZYNY do szycia znane gwarantowane „Kasprzyckiego" hurtowo-detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company" w Warszawie, Marszałkowska 153, tel. 104-51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne maszyny 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43, Kielce, Sienkiewicza 31. Lublin, Szpitalna 17, Foksal 11 2440

Czytajcie i rozpowszechniajcie Gońca Krakowskiego

Generalny Reprezentant jest w objeździe i do każdego zgłosi się po zamówienia.

Baczność Kupcy — **REKLAMA** — **Baczność Przemysłowcy**

jest dźwignią Handlu i Przemysłu!

„ARI"

Ogólna Reklama Przemysłowa świetlna

wyświetlana w aparatach „Ari" we wszystkich miastach Polski i Niemiec. w Kawiarniach, Cukierniach, Kinach i Hotelach i t. p.

Aparaty „Ari" są w kształcie konsolki wiszącej z lustrami mechanicznie oświetlanej elektrycznie.

Ogłoszenie od zł. 6 do 335 na 1/2 roku i cały rok.

Spieszcie i przysyłajcie tekst lub klisze do Centrali Król.-Huta „Ari" Og. Rek. Przem. ul. Katowicka 40 telef. 782. (Skrytka pocztowa 43.)

Przyjmujemy ogłoszenia na całą Polskę

Reklama „Ari" światowa w 14 dniach w całej Polsce wyświetlana „REKORD REKLAMY ŚWIATOWEJ"

SPIESZCIE Z REKLAMĄ ŚWIĄTECZNĄ I SEZONOWĄ!

2375 **Reprezentacje prócz Centrali przyjmują zgłoszenia.**

Poznań p. Kazimierz Apelkowski Podgórna 2a. — Lwów p. Marjan Bałaban i Linke ul. Halicka 21. — Górny Śląsk, Cieszyńskie i Zagłębie Dąbrowskie p. Zygm. Maciej Bock Sosnowiec ul. 3-go maja 11. — Tarnopol p. Karol Zygmunt Rapaport ul. Rejtana 1.

Na całą Polskę ogłoszenia do wszystkich Aparatów 500 zł. za 1/2 roku „ARI".

Administracja Oddziału „Gońca Krakowskiego" na Górny Śląsk i Cieszyńskie przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.